

152
38

STUDYA NAD HISTORIĄ PRAWA POLSKIEGO

wydawane pod redakcją

Oswalda Balzera

Tom I. — Zeszyt 5.

Historia porównawcza praw słowiańskich.

Główne kierunki rozwoju nauki i jej istotne zadanie

napisał

Oswald Balzer.

L w ó w.

Z drukarni Wł. Łozińskiego.

Zarządca W. J. Weber.

W Warszawie skład główny w Księgarni E. Wendego i Sp.

1900.

Do niniejszego zeszytu dołącza się kartkę tytułową, spis rzeczy i wykaz prenumeratorów I. tomu Studyów.

Zwracamy uwagę na dołączony prospekt II. tomu wydawnictwa.

STUDYA NAD HISTORIĄ PRAWA POLSKIEGO

wydawane pod redakcją

Oswalda Balzera

Tom I. — Zeszyt 5.

Historia porównawcza praw słowiańskich.

Główne kierunki rozwoju nauki i jej istotne zadanie

napisał

Oswald Balzer.

20 —

L w ó w.

Z drukarni Wł. Łozińskiego.

Zarządca W. J. Weber.

W Warszawie skład główny w Księgarni E. Wendego i Sp.

1900.

152
38

37403

II

K. Fidler i Syn

Wannawa 16 II 1838

Cena zł 2.50



HISTORIA PORÓWNAWCZA PRAW SŁOWIAŃSKICH.

Główne kierunki rozwoju nauki i jej istotne zadanie

napisał

Oswald Balzer.

Była myśl, poruszana kilkakrotnie wśród przygotowań do tego Zjazdu ¹⁾, ażeby ze względu na zbliżające się do kresu stulecie, przedstawić na nim, w szeregu osobnych referatów, rozwój poszczególnych gałęzi wiedzy historycznej polskiej w ciągu tegoż stulecia. Nie każda z tych naszych tak dziś licznych i różnorodnych umiejętności historycznych mogłaby

¹⁾ Rzecz niniejsza wygłoszoną została (w skróceniu) jako wykład wstępny przy otwarciu Trzeciego Zjazdu historyków polskich w Krakowie dnia 4. czerwca 1900 r. — Przytaczamy na tem miejscu literaturę, dotyczącą metody badań porównawczych historii praw słowiańskich lub poszczególnych odgałęzień prawa słowiańskiego: Kraushar, Uwagi nad historią prawa 1868; Bobrzyński, O dawnem prawie polskiem, jego nauce i umiejętnem badaniu, odb. z Niwy 1874; Balzer, O obecnym stanie nauki prywatnego prawa polskiego i jej potrzebach 1887; Kadlec, Několik kapitol z oboru slovanského práva 1894; Kadlec, Literatura právních dějin (českých) w Pamiętniku wydanym przez Akad. Umiej. w Pradze z powodu 40-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa 1898; Zygiel, Palacký jakožto historik slovanského práva, Památník Palackého str. 499—517, 1898; Bogišić, O naucznoj razrabotkie istorii sławiańskago práva 1870; Zagoskin, Metod i sredstva izuczenija drevnej istorii russkago práva w swjazi z drevniejszym razwitiem praw drugih narodow sławiańskago plemieni, Učzenija Zapiski Kazań. Uniw. 1877, str. 233—282; Sobiestianskij, Učzenija o nacionalnych osobennostjach charaktiera i juridiczeskago byta drevnych Sławian 1892. Pomijam na tem miejscu rzeczy, rozpatrujące metodę badań historyczno-prawnych w ogóle, jako też monografie, niekiedy bardzo cenne, dotyczące działalności naukowej poszczególnych pisarzów, którzy się przedmiotem niniejszym zajmowali (n. p. artykuł Zygl'a o Hubem w Żurn. min. narod. prośw. 1891, albo Jirečka o Palackim w Památn. Palackého).

znaleść dla siebie w tej, z istoty swej sztucznej tylko dacie 1800 roku, zarazem także granicę naturalną, od której należałoby poczynąć jej dzieje; początek niektórych musielibyśmy cofnąć bardziej wstecz, że tu wspomnę tylko o historii politycznej i pierwszym jej naukowem opracowaniu przez Naruszewicza (od r. 1780); powstanie wielu innych, i to znacznej części, przypada na różne lata wieku XIX. Podobno jedna tylko historia prawa może ściśle od tej daty liczyć sobie u nas także rzeczywisty początek swego rozwoju. Sto lat upływa od czasu, kiedy się pojawił pierwszy tom pomnikowego dzieła Czackiego o litewskich i polskich prawach i o pierwszym Statucie dla Litwy¹⁾. Cokolwiek w bogatej, od kilku wieków przedtem rozwijającej się, w niejedno dzieło pierwszorzędnej wartości zasobnej literaturze prawa polskiego, pisano dawniej o naszym przedmiocie, to wszystko miało tylko charakter dociekań dogmatycznych lub zestawień praktycznych, nie wyjmując nawet dzieł najwybitniejszych przedstawicieli tej nauki z ostatniej doby istnienia Rzeczypospolitej, Ostrowskiego (1784) i Skrzetuskiego (1782—84); moment historyczny w rozwoju prawa polskiego pomijano albo zupełnie, albo też dotykano się go tylko dorywczo, przygodnie i nawiasowo, bez zamiaru stworzenia nauki historycznoprawnej, bez świadomości, jakaby tu metodę badawczą zastosować należało. Nie stworzył jej także Naruszewicz²⁾; ustępy jego dzieła, poświęcone rozpatrzeniu urządzeń dawnego prawa naszego, jakkolwiek niepozbawione istotnej, jak na swój czas, wartości, są w niem tylko rzeczą przydatkową; i, jak z samego założenia pracy wynikać musiało, nie przeprowadzają ani same, ani nawet nie stawiają postulatu wyodrębnienia tego przedmiotu jako osobnej umiejętności. Dopiero Czacki myśl taką powziął i pierwszą próbę jej urzeczywistnienia wykonał. Metoda, jakiej przytem użył, jest pod względem faktu-

¹⁾ Czacki, O litewskich i polskich prawach, ich duchu, źródłach i związku i o rzeczach, zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy, 2 tomy, 1800—1801.

²⁾ Jak przyjmuje Kraushar, Uwagi nad hist. prawa 118.

ry zewnętrznej komentatorską, a co do swej istotnej treści, starożytniczą ¹⁾, zatem zgoła odmienną od dzisiejszej. Wszelako obie te właściwości, lub, jeśli je kto tak nazwać zechce, obie wady, znajdują wyjaśnienie i usprawiedliwienie w warunkach, wśród których dzieło powstawało. Komentatorski charakter książki wypłynął z samego jej założenia, z powziętego z góry zamiaru, ażeby dać historyczny podkład do interpretacyi wszystkich po kolei poszczególnych postanowień Statutu litewskiego ²⁾. Co się zaś tyczy metody starożytniczej, to trzeba przypomnieć, że panowała ona podówczas jeszcze wszechwładnie w całej zachodnio-europejskiej nauce historii prawa; pierwsze wystąpienie twórców nowej szkoły historycznej, rozpatrującej prawo jako naturalny przejaw myśli narodowej, tłumaczącej zarówno jego genezę, jakoteż dalsze zmiany, w organicznym związku z rozwojem życia narodowego, uważającej dzieje prawa za ewolucyą żywego organizmu, przypada, jak wiadomo, dopiero na lata późniejsze (Eichhorn od r. 1808, Savigny 1814). Mimo wszystko stwierdzić trzeba, że praca Czackiego ujawniła po raz pierwszy w literaturze naszej świadomą myśl o nauce historii prawa jako osobnej gałęzi umiejętności, i pierwsza też w sposób, na jaki stać było autora, przedstawiła próbę praktycznego tej myśli przeprowadzenia; w tem tkwi jej znaczenie epokowe.

Tak więc rok 1800 jest datą narodzin nauki historii prawa polskiego; trzeba dodać, że są to najwcześniejsze w ogóle narodziny badań naukowych w zakresie historii prawa rodzimego — na przestrzeni całej Słowiańszczyzny. Jak dotąd nauka ta nie była jeszcze powstała w Polsce, tak też nie było jej do tego czasu, a częściowo nawet i później, u jakiegokolwiek innego narodu słowiańskiego. Ogłoszone w Czechach pod koniec XVIII. stulecia prace

¹⁾ Trafnie już Maciejowski, *Hist. praw. słow.* I. 41, krytykując Czackiego i przeciwstawiając jego metodę późniejszej metodzie szkoły historycznej, wyraża się: »Nie piszemy starożytności, lecz zasady prawodawstw słowiańskich historycznie rozbieramy«.

²⁾ Por. Czacki, *Dzieła*, wyd. pozn. I. przedm.

Benedyktynów Rajhradzkich i Voigta ¹⁾, dotyczące przeszłości tamtejszego prawa, nie posiadają jeszcze charakteru naukowego ²⁾; również dość żywe, skutkiem odkrycia Tatiszczewa (1738), zajęcie się Prawdą Ruską w literaturze rosyjskiej XVIII. w., któremu zawdzięczają początek publikacye Schlözera, samego Tatiszczewa, Krestinina i Bołtyna ³⁾, nie zdołało jeszcze stworzyć tamże nauki historyczno-prawnej, ile że wspomniani pisarze »ograniczali swą czynność przeważnie do wydawnictwa samego zabytku i jego interpretacyi, mało, albo wcale nie wnikając w wewnętrzną treść zjawisk« życia prawnego ⁴⁾. Że wreszcie w Południowej Słowiańszczyźnie nie mogło być w owych czasach mowy o historycznem badaniu miejscowego prawa, chociażby w tak zaczątkowym kształcie, jak w Polsce, Czechach i Rosyi, przypominać prawie nie potrzeba, znając ówczesny stan, a raczej zupełny prawie zanik tamtejszej literatury naukowej.

Dzieło Czackiego stworzyło zatem nie tylko podkład dla dalszego rozwoju nauki historyi prawa polskiego; było ono zarazem pierwszym hasłem, rozbrzmiewającym na całą Słowiańszczyznę, pierwszą pobudką i zachętą i — niedoskonałym zresztą — wzorem do podjęcia podobnych badań w zakresie historyi innych praw narodowych słowiańskich. Samo jednak historyi tej nie tknęło się wcale; zajęło się wyłącznie prawem polsko-litewskim. O instytucyach prawnych innych narodów słowiańskich, w części o prawach czeskich, w części o Prawdzie Ruskiej, wspomina zaledwie na kilku miejscach ⁵⁾,

¹⁾ *Iura primaeva Moraviae 1781; Voigt, Ueber den Geist der böhmischen Gesetze 1788.*

²⁾ Tak zapatrują się na nie historycy prawa czeskiego, por. Jireček, Palackého práce o dějinách právních, Památník Palackého 485.

³⁾ Mam tu na myśli wydanie Prawdy Ruskiej Schlözera w Petersburgu 1767, Tatiszczewa w Prodołženiju drevnej ross. Wiwliofiki t. I. r. 1786, Krestinina, tamże t. III. 1788 i Bołtyna dwukrotne wydanie tegoż zabytku r. 1792 i 1799.

⁴⁾ Ustęp przytoczony dosłownie za Leontowiczem, Ist. russ. prawa zesz. I. (jedyne) str. 47.

⁵⁾ Por. n. p. Czacki, Dzieła I. 20. uw. 63.

dotykając pewnych podobieństw pomiędzy niemi a prawem polskim, podobieństw czysto zewnętrznych, i z późniejszych już okresów rozwoju. O jakimkolwiek związku genetycznym pomiędzy prawami słowiańskimi, o jakimś wspólnem ich rodzimem źródle, nie ma tu nigdzie wzmianki. Myśl porównawczego badania tych praw, tem mniej zaś dociekania historyi pierwotnego prawa słowiańskiego, obcą jest jeszcze Czackiemu. Okoliczność ta zasługuje na szczególne zaznaczenie; zresztą bowiem dzieło jego, na każdej niemal stronie, wykazuje stateczną i bardzo wybitną dążność do badań porównawczych. Ale porównania te czerpane są zewsząd inąd, tylko nie z praw słowiańskich: z prawa żydowskiego, greckiego, rzymskiego, muzułmańskiego, wreszcie najobficiej z germańskiego, przede wszystkim z północnych jego odgałęzień; one doprowadzają też autora do postawienia zasadniczej tezy, iż prawo polskie wzięło początek z prawa normansko-skandynawskiego.

Dla nas, pracujących pod dziś hasłem naczelnego dogmatu szkoły historycznej, iż każde prawo w zaczątkach swych jest prawem czysto ludowem, że zatem musi mieć początek swójski, rodzimy, jest rzeczą prawie niezrozumiałą, jakim sposobem twierdzenie takie urodzić się mogło w głowie poważnego badacza i myśliciela, i jak udowodnieniu jego poświęcić było można owoc długoletnich studyów. I tutaj jednak uwzględnić należy warunki, wśród których powstawało dzieło Czackiego. W zachodnio-europejskiej nauce dzierżyła jeszcze wtedy prym t. zw. szkoła legistów, zapatrzona w słońce justyniańskich kodyfikacyj, do tyła jego blaskiem oślepią, że poza niemi, jako też nowemi kodyfikacyami z końca wieku XVIII. nie widziała nic innego. Dla tej szkoły każde prawo było prawem ustawowem. Nawet zwolennicy prawa natury, którzy ją po części zwalczali, nie odbiegali w niczem od tego poglądu zasadniczego. Ich teoria zmierzała tylko do tego, ażeby natchnąć obowiązujące prawo pewnemi, z czystej spekulacyi wysnutemi zasadami, nie dotykała natomiast pytania historycznego, w jaki sposób tłumaczyć sobie należy powstanie dawnych praw. Ówczesny pogląd na ge-

nezę praw pierwotnych był zatem wprost przeciwny teorii, jaką wnet potem rozwinęła szkoła historyczna: rozumiano, że każde prawo, nawet w zaczątkach, jest prawem nadanem, że zawdzięcza powstanie formalnemu aktowi ustawodawczemu, że nawet może być od razu kodyfikacją na szersze rozmiary, w rodzaju tych, jakie przychodzą do skutku w państwach o bardziej już rozwiniętej cywilizacji i dalej posuniętym rozwoju stosunków prawnych, społecznych i politycznych. Pojęcie prawa utożsamiano z pojęciem prawa dawstwa. Od takiego poglądu był już tylko krok do twierdzenia, że pierwotne prawo pewnego narodu może być w całości lub znacznej części prawem obcem; przyjmowano, że władza ustawodawcza prawo takie ogłosiła jako obowiązujące, i tym jednym formalnym aktem rozcięła od razu węzeł gordyjski urzędzenia stosunków prawnych w danem, pierwotnem społeczeństwie. Pochlebiano sobie nawet, iż takie twierdzenie da się udowodnić w sposób ściśle naukowy. Porównywano pewne prawo z jakimkolwiek innem, a ponieważ, jak się samo przez się rozumie, znajdowano pomiędzy obu pewne, bliżej lub dalej sięgające podobieństwa, więc był w tem rzekomo dowód oczywisty, iż jedno pochodzi od drugiego. Zapominano przytem, iż w ten sposób każde prawo da się wywieść z jakiegokolwiek innego. My już wiemy dzisiaj, co sądzić o wartości tej dawniejszej metody porównawczej: w zakresie historii prawa była ona tem samem, co współczesna metoda porównawcza w zakresie lingwistyki, wyprowadzająca najdziwaczniejsze etymologie na zasadzie przypadkowego podobieństwa brzmień wyrazów ¹⁾. Ale w owych czasach wywody takie miały pozór naukowości.

Najujemniej odbijały się one na historii prawa tych narodów, które na widownię dziejową wystąpiły później od innych; tu bowiem nasuwała się sama z siebie myśl, ażeby prawo ich uznać za przejęte skądinąd, od takich narodów,

¹⁾ Trafnie na analogią ówczesnej metody porównawczej historyczno-prawnej z lingwistyczną zwrócił już uwagę Bogišić, O naucznej razrabotkie 24.

które rychlej rozpoczęły życie dziejowe. Ponieważ zaś same zewnętrzne podobieństwa można było odszukać we wszystkich czterech stronach świata, przeto rozstrzygnięcie pytania, skąd w danym razie wyprowadzić początek pewnego prawa, było już właściwie tylko rzeczą przypadku; zależało ono od tego, na które szczególnie prawo zwróci ktoś bliższą uwagę, z którym się dokładniej zapozna, które wreszcie, dla pobudek podmiotowych jakiegokolwiek treści, wyda mu się bardziej od innych pożądanym wzorem. Że zaś jeszcze w drugiej połowie XVIII. w. Niemcy zaczęli się zajmować świeżo odkrytym najstarszym pomnikiem prawa ruskiego, więc nie dziw, że pojawiło się twierdzenie o germańskim tego pomnika, a następnie także i niektórych innych praw słowiańskich pochodzeniu. Powstała teoria, wewnętrzną swoją wartością naukową stojąca bez porównania niżej od tej, jaką jeszcze w połowie XIII. stulecia wyznawał skromny, domorosły autor Elbląskiej Księgi prawnej, który genezy pierwotnego prawa polskiego nie umiał sobie wprowadzić także wytłómaczyć inaczej, jak tylko w sposobie ustawowego nadania, ale miał przynajmniej na tyle zdrowego zmysłu, że odnosił je do »mędrców« w narodzie, i nie zaprzeczał polskiemu prawu rodzimego początku ¹⁾). Uczonym, który mu w tem nie dorównał, był Schlözer; on pierwszy wypowiedział w nauce r. 1767 twierdzenie, że Prawda Ruska wziętą została z prawa normańskiego. Nie pomogła pewna opozycja ze strony Tatiszczewa i Bołtyna ²⁾); zdanie, rzucone w świat przez uczonego, i to niemieckiego, który u współczesnych cieszył się niemałą powagą, miało potem długo jeszcze bruździć w nauce. Urodziła się owa, pod pewnym względem prawie że nieśmiertelna teoria normańska, która z nauki rosyjskiej miała wnet potem przenieść się w inne strony

¹⁾ Syne (Polens) wysesten ouch han
In zin recht getichtit
Von aldir und berichtet
Daz is dor an zich hat gewant.

²⁾ Helcel, Starod. prawa pol. pomn. II. 14.

²⁾ Por. prace, przytoczone na str. 6 w uw. 3.

Słowiańszczyzny, ażeby tutaj, różnym z biegiem czasu poddawana przekształceniom i zmianom, straszyć jak puszczyk aż po dzień dzisiejszy; teorya, która żyła dłużej, aniżeli na to pozwalały jej siły żywotne. Najgorzej wyszła na niej nauka polska: hasło Schlözerowskie okazało się tu najbardziej zaraźliwem, najgubniejszym. Zanim jeszcze w hipotezie Szajnochy o najeździe normańskim i w najnowszej teorii o najeździe znormanizowanych plemion słowiańskich na Polskę, postarano się o zebranie aparatu naukowego, mającego rzekomo twierdzenie to popierać, przyjęto je w Polsce jeszcze pod koniec XVIII. stulecia, bez dostatecznej krytyki i naukowego uzasadnienia, lubo z pewną zmianą. Winowajcą, na którego sumieniu grzech ten ciąży, jest nie kto inny, jeno Naruszewicz. On to już w r. 1786 wypowiedział twierdzenie, iż prawo polskie wziętem zostało »ze zwyczajów Niemców, Franków i innych narodów monarchicznych« ¹⁾. Co w tem twierdzeniu jest dokładnego, to tłómaczy genezę polskiego prawa również bezpośredniem oddziaływaniem praw germańskich; trzeba jednak dodać, że twierdzenie to było jeszcze mniej zasadnem, niż teorya Schlözera o normańskim początku Prawdy Ruskiej. Bo Schlözer na stwierdzenie swego zapatrywania mógł przynajmniej przytoczyć wiadomy fakt o założeniu państwa ruskiego przez normańskich Wariago-Rusów; co do Polski nie było nawet takiego zewnętrznego poparcia, a teorye najazdów germańskich trzeba tu było dorabiać dopiero w stuleciu XIX. Tak więc w czasie, w którym występował Czacki, zapatrywanie o germańskim początku dwu praw słowiańskich, ruskiego i polskiego, było już w nauce wypowiedzianem, a przez nikogo nieodpartem; nabierało ono tem większego znaczenia, że miało rzeczników w Schlözerze i Naruszewiczu, uczonych, z których obaj zażywali wielkiej powagi, a ostatni naprawdę nawet na nią zasłużył. Ówczesna atmosfera naukowa wystarczała tedy w zupełności, ażeby nastroić umysł Czackiego na podobny diapazon; że zaś metoda porównawcza, jakiej w badaniach swych użył, nie była

) Naruszewicz, Hist. nar. pol. VI. 237.

i nie mogła być lepszą od tej, jaką współcześnie stosowali inni, więc nie dziw, że mając zwróconą uwagę na prawo germańskie, a zwłaszcza normańskie, odkrył pomiędzy niem a prawem polskim różne podobieństwa, które go doprowadziły do twierdzenia o normańskim początku prawa polskiego. Czy nie byłby doszedł do innego wniosku, gdyby był miał możność porównać je szczegółowo z innemi prawami słowiańskimi, czy nie byłby odkrył wzajemnego ich między sobą, ścisłego związku, czy nie byłby w takim razie wygłosił twierdzenia o rodzimym jego początku, przesądzać dziś nie można. Trzeba jednak podnieść, że nie jego w tem wina, jeśli tego nie uczynił, bo źródła słowiańskich do porównawczego badania prawa było podówczas jeszcze stosunkowo niewiele znanych; a ponadto nie było żadnych prac przygotowawczych w literaturze naukowej, któreby do porównawczych badań praw słowiańskich zachęcić i ułatwić je mogły.

Wiadomo, że twierdzenie Czackiego o normańskim pochodzeniu prawa polskiego wywołało w literaturze naszej, zaraz w najbliższych czasach potem, żywą polemikę, w której wzięli udział Bandtkie, Ossoliński, Mickiewicz Aleksander, Morze, wreszcie sam Czacki ¹⁾. Zasadniczo, polemika nie posunęła sprawy w niczem naprzód; w miejsce bowiem twierdzenia zwalczanego postawiono inne, jakościowo takie samo: zamiast z germańskiej Północy, próbowano wywieść prawo polskie z prawa rzymskiego. Polemika ta mogła mieć zresztą znaczenie z innego względu: jako wierutny dowód nieudolności ówczesnej metody porównawczej, która, w miarę tego, z jakiego kto patrzy stanowiska, i pod jakim kątem

¹⁾ Bandtkie, *Vindiciae iuris Romani Iustiniani* 1808; Ossoliński, *O prawie rzymskiem w Polsce* 1819 (*Wiad. hist. kryt.* II. 333 n.); Mickiewicz, w *Dzienn. Warsz.* II. 457 n.; Morze, w *Dzienn. Warsz.* IV. 57 n. V. 112 n.; Czacki, *Czy prawo rzymskie było zasadą praw polskich i litewskich?* 1809 (*Dzieła* III. 92 n.). Szczegółowe streszczenie całej polemiki zob. u Krashara, *Uwagi nad hist. prawa* 121 n.

widzenia, doprowadzić może do twierdzeń o bardzo różnych początkach i źródłach danego prawa. W miarę jak się rozwijała, polemika owa traciła zresztą z oczu pierwotne swoje założenie; ostatecznie bowiem starano się wykazać już tylko, że prawo rzymskie wpłynęło tylko w nieznaczej części, i to w późniejszych stadiach rozwoju, na prawo polskie; zasadnicze pytanie, poruszone przez Czackiego, jaki jest początek pierwotnego prawa polskiego, pozostało na uboczu.

Na nowe tory sprowadził całą tę kwestyą dopiero Rakowiecki ¹⁾, autor, o którym wprawdzie wspomina się zawsze, ilekroć jest mowa o rozwoju nauki historii praw słowiańskich, którego zasług i znaczenia nie oceniono jednak dotąd w sposób należyty. W ogłoszonych r. 1820 prolegomenach do nowego wydania *Prawdy Ruskiej* ²⁾, zwraca się on stanowczo przeciw twierdzeniom poprzedników, a przede wszystkim Schlözera, jakoby zabytek ten miał charakter na wskroś germański; przyznaje, że skutkiem założenia monarchii ruskiej przez Wariagów mogły tu wejść częściowo, jako składnik zewnętrzny, pewne porządki normańskie, podnosi wszelako, że pierwotne urządzenia prawne ruskie mimo to »zachowały prawdziwy i niezatarty charakter ducha słowiańskiego«, i uważa z tego powodu *Prawdę Ruską* za przejaw rodzimych pojęć i zapatrywań prawnych ³⁾. Tę samą myśl swojskiego pochodzenia przeprowadza także co do wszystkich innych praw słowiańskich, w czem znowu, o ile chodziło o prawo polskie, staje w zasadniczej sprzeczności zarówno do Czackiego, jakoteż przeciwnej mu szkoły romanistów z Bandtkiem na czele ⁴⁾. Wywodzi przytem, że najstarsze prawa słowiańskie, właśnie dla tego, że je zrodziły stosunki i potrzeby pierwotne, wykazywać też muszą różne podobień-

¹⁾ Już zresztą przedtem zwrócił się pośrednio w sposób okolicznościowy przeciw teorii wypowiedzianej przez Czackiego, Majewski, *O Słowianach i ich pobratymcach* 1816, który początek prawa polskiego wywodzi z indyjskiego.

²⁾ Rakowiecki, *Prawda Ruska* i t. d., 2 tomy, 1820—1822.

³⁾ *Ibid.* I. 85. 128. 133. .

⁴⁾ *Por.* str. 11 uw. 1.

stwa z prawami pierwotnymi innych narodów, które powstały wśród podobnych warunków: więc z dawnym prawem greckim, rzymskim, germańskim i t. p., nie ma w tem jednak podstawy do genetycznego ich wiązania ze sobą ¹⁾). Nie można dosyć ocenić doniosłości, jaką w owym czasie przedstawiały oba te twierdzenia; było to pierwszy w całej literaturze słowiańskiej świadomy przejaw dwu najbardziej istotnych i najważniejszych poglądów nowej szkoły historycznej: jednego, zasadniczego, o ludowym, rodzimym początku prawa, i drugiego, metodologicznego, o niedostatkach i bezpodstawności dawniejszego sposobu badań porównawczych. Przypomnieć warto, że spotykamy się z nim w naszej nauce już w sześć lat po pierwszym zasadniczym sformułowaniu programu nowej szkoły historycznej przez Savignyego ²⁾), i że na przestrzeni całej Słowiańszczyzny zrywał on po raz pierwszy śmiało z tem wszystkim, co tu dotąd uchodziło prawie za dogmat, co miało za sobą zdanie badaczy najpoważniejszych, Schlözera i Karamzina, Naruszewicza i Czackiego. Praca Rakowieckiego tchnęła w naukę naszą nowego ducha, zapłodniła ją myślą, której rozwinięcie przynieść mogło najdonioslejsze wyniki w przyszłości.

Już w tem przejawia się na zewnątrz epokowe znaczenie tej publikacji. Ale na tem nie kończy się zasługa Rakowieckiego. W prolegomenach swych podał on prócz tego w kilku osobnych rozdziałach zarys pierwotnych urządzeń prawa ruskiego, skreślony na podstawie Prawdy Ruskiej i innych najdawniejszych pomników, przedewszystkiem traktatów rusko-bizantyńskich z w. X. ³⁾). Odliczając to, co o tym przedmiocie napisał był Karamzin, mamy tu pierwszą naukową próbę opracowania historii prawa ruskiego w dawniejszym okresie jego rozwoju. Wiadomo, że taką samą

¹⁾ Rakowiecki, Prawda Ruska I. 199.

²⁾ Savigny, Ueber den Beruf unserer Zeit zur Gesetzgebung 1814.

³⁾ Rakowiecki, Prawda Ruska I. 85 n. 92 n. 97 n. 107 n. 128 n. 206 n.

próbę w sześć lat po Rakowieckim wykonał Ewers ¹⁾, ograniczając się do tego samego okresu i tego samego niemal zasobu źródeł; tylko że opracowanie jego wypadło o wiele obszerniej i bardziej szczegółowo. W tem ma on niewątpliwą wyższość nad swoim poprzednikiem; temu zawdzięcza też zapewne zaszczyt, że według powszechnie dziś utartego zapatrywania ²⁾, uchodzi za twórcę nauki historii prawa ruskiego. Stwierdźmy jednak, że sama myśl opracowania historii tego prawa, jako samodzielnej nauki, nie jest dopiero wynalazkiem Ewersa, i że nie była już obcą Rakowieckiemu; przypomnijmy dalej, że praca Ewersa ma dwie zasadnicze wady, od których wolny jest Rakowiecki; przedewszystkiem obfituje w wielu miejscach w abstrakcyjne rozumowania, pozbawione charakteru dociekań historycznych; ponadto zaś i ona wywodzi początek prawa ruskiego ze źródeł obcych, germańskich. Wcześniejszy Rakowiecki zbliża się tedy co do zasadniczego poglądu na genezę prawa ruskiego bardziej do prawdy, aniżeli jego następca; jest to ten sam pogląd, do którego dziś słusznie przyznaje się cała rosyjska nauka historyczno-prawna. Nasuwa się stąd usprawiedliwione pytanie, od którego właściwie z obu tych badaczy byłoby stosowniej datować początek nauki historii prawa ruskiego, i czy w ten sposób nie dałoby się cofnąć jej powstania do daty wcześniejszej, a ojcowstwo przyznać zamiast Niemcowi, uczonemu słowiańskiemu.

Nie koniec na tem; w prolegomenach Rakowieckiego znajdujemy wreszcie obszerny rozdział, zestawiający dawniejsze urządzenia prawne wszystkich narodów słowiańskich ³⁾. Uwzględnia on tu nie tylko główne odłamy Słowiańszczyzny, które się później zorganizowały w większe państwa, jak: Czechów, Polaków, Ruś i Serbów, ale także inne pomniejsze odgałęzienia, jak Pomorzan, Słowian połabskich, Korun-

¹⁾ Ewers, *Das älteste Recht der Russen* 1826.

²⁾ Por. Leontowicz, *Ist. russ. prawa* 47; Władimirskij-Budanow, *Obzor ist. russ. prawa* 7 i inni.

³⁾ Rakowiecki, *Prawda Ruska* I. 45 n.

tanów i t. p. Żeby wyrozumieć znaczenie tej pracy, przypomnieć trzeba raz jeszcze niezmiernie ubóstwo, a raczej zupełny prawie brak literatury, poświęconej zbadaniu historii poszczególnych praw słowiańskich, jaki się podówczas dawał odczuwać. Metoda porównawcza Rakowieckiego przedstawia urządzenia Słowian w jednym wspólnym obrazie, na podstawie źródeł, jakich dostarczyły różne prawa narodowe słowiańskie; przepisy prawa polskiego mieszają się tu z czeskimi, ruskimi, południowo-słowiańskimi i t. p. Rozpatrzmy jeszcze niżej niedostatki tej metody: tutaj stwierdzmy jako niespożyłą zasługę Rakowieckiego, że jest to pierwsza w całej Słowiańszczyźnie próba porównawczego zestawienia urządzeń wszystkich praw słowiańskich. Po pracy Czackiego, który zajmował się samem tylko prawem polsko-litewskim, a chociażby nawet po publikacjach Schlözera i najbliższych jego z wieku XVIII. następców w Rosyi, którzy się krzątali około wydania najstarszego zabytku prawa ruskiego, padało tu zatem po raz pierwszy nowe hasło, nawołujące do porównawczego badania tych i innych, zupełnie jeszcze nietkniętych, pokrewnych sobie praw słowiańskich, o których wspólnym początku Rakowiecki zdawał sobie sprawę dokładną, powołując się słusznie na pierwotną wspólność języka i narodowości ¹⁾. Odsłaniały się nowe, szerokie widnokreśli dla badań historyczno-prawnych w Słowiańszczyźnie ²⁾.

¹⁾ Rakowiecki, *Prawda Ruska* I. przedm. str. II.

²⁾ Przytaczam tu kilka sądów o Rakowieckim, wypowiedzianych poza obrębem Polski przez innych słowiańskich uczonych. Leontowicz, *Ist. russ. prawa* 50, przyznaje mu zasługę, że pierwszy przy badaniu ruskiego prawa zwrócił uwagę na potrzebę porównywania go z innemi prawami słowiańskimi. Kadlec, *Několik kapitol* 6—7 podnosi szczególnie jako zasługę Rakowieckiego, że zarówno *Prawdę Ruską*, jako też w ogóle wszystkie prawa słowiańskie uznał za prawo rodzime. Zygiel, *Palacký* jakożto historik slov. prawa 500 łączy trafnie oba momenty, nazywając publikacją Rakowieckiego pierwszą próbą porównania *Ruskiej Prawdy* z innymi zabytkami słowiańskimi.

I tak znowu rok 1820 jest datą narodzin nauki historyi prawa ruskiego, a zarazem porównawczej historyi praw słowiańskich.

Po Rakowieckim przyszedł Maciejowski ¹⁾. Właściwą miarę do oceny pisarza tego, dziś dość powszechnie potępianego i prawie że zapomnianego, dawniej nie tylko w Polsce i całej Słowiańszczyźnie, ale nawet poza jej granicami przecenianego, podać może dopiero należyte wyrozumienie stanowiska, jakie już przed nim zajął w nauce Rakowiecki. Główne założenie wielkiego dzieła Maciejowskiego jest to samo, co i u jego poprzednika; i on wyszedł z zasady o rodzimym początku naszych urządzeń prawnych ²⁾, i on też zmierzał do opracowania porównawczej historyi praw słowiańskich. Co w tem założeniu jest wielkiego, to mogło niewątpliwie wyjść na korzyść dzieła; nie należy tylko zapomi-

Z największym naciskiem o zasługach Rakowieckiego w odniesieniu do historyi prawa ruskiego wyraża się Kałaczow, *Predwaritel'naja juridiczeskija swiedenija dla połnago objasnenia Russkoj Prawdy*, wyd. II. (1880), 13. Podnosi on, że Rakowiecki różne sprzeczności swoich poprzedników przez ścisłe rozpatrzenie wiadomości źródłowych pousuwał, że prawo ruskie porównał z innemi prawami słowiańskimi, że obalił mniemanie, jakoby to było prawo wariaskie, wreszcie, że systematycznie przedstawił niektóre instytucje prawa ruskiego na podstawie Prawdy.

¹⁾ Maciejowski, *Historya prawodawstw słowiańskich* wyd. I. w 4 tomach 1832—1835; wyd. II. w 6 tomach 1856—1858.

²⁾ Podniesiony przeciw Maciejowskiemu zarzut przez Ostrowskiego w Piśmie zbior. Ohryzki I. 406 n. (1850), jakoby Maciejowski urządzeniom prawnym słowiańskim dawał początek germański, polega na nieporozumieniu, a mianowicie na mylnem zrozumieniu nieuzasadnionej zresztą teoryi Maciejowskiego, jakoby w czasie około Narodz. Chr. Słowianie wspólnie z Litwinami i Germanami utworzyli wspólną rzeszę, występującą w źródłach pod nazwą Swewów. Rodzimy początek praw słowiańskich przyjmuje wyraźnie Maciejowski, *Hist. praw. słow.* wyd. 2 I. 29. 111. 112. V. 19. 427. Por. Zborowski, w *Dzienn. liter.* 1867 str. 734 n.

nać, że pierwszym w literaturze naszej ojcem tej doniosłej myśli nie jest Maciejowski, jak się zwykle przyjmuje ¹⁾, jeno Rakowiecki. W założeniu swej pracy jest zatem Maciejowski duchowym uczniem Rakowieckiego. Różni się odeń przede-wszystkiem tem, że to, co poprzednik przedstawił głównie jako program do spełnienia, co sam częściowo tylko w ogólnych zarysach mógł obrobić — Maciejowski szczegółowo przeprowadzić i opracować postanowił. Zadanie było olbrzymie; takie, na jakie nie tylko przedtem, ale i potem nie zerwał się nikt w całej Słowiańszczyźnie; gdyby Maciejowskiemu było się udało urzeczywistnić je z istotnym dla nauki pożytkiem, znaczeniu pracy nie wadziłaby w niczem okoliczność, iż myśl do niej zaczerpnął skądinąd; samo jej wykonanie byłoby tytułem niespożytej zasługi. Dodajmy jednak zaraz, że gdyby dzieło to, założone na tak szerokie rozmiary, było naprawdę wykazało istotną, trwałą wartość naukową, byłibyśmy musieli dziwić się temu zjawisku bardziej, aniżeli się dziwimy, że zadaniu swemu nie sprostało. Już przy pojawieniu się pierwszego jego wydania, do szeregu źródeł prawnych narodów słowiańskich, jakie znano w samych początkach w. XIX., przybyło wiele nowych, świeżo wydanych; o istnieniu innych, drukiem nieogłoszonych, wiedzano, i nie można ich było pomijać. Bez porównania jeszcze zasobniejszym stał się ten materiał źródłowy w czasie, kiedy poczęło wychodzić wydanie drugie. Ale materiał ten był jeszcze w ogromnej części surowy; dotychczasowa nauka zlekka go tylko w niektórych szczegółach, i w niektórych tylko krajach, jak w Polsce i Rosyi, dotknęła; niektóre prawa słowiańskie, jak n. p. czeskie, bardzo jeszcze były podówczas zaniedbane, inne, jak n. p. południowo-słowiańskie, prawie nietknięte. Tysiączne, zasadnicze wątpliwości, jakie źródła te nie tylko w całości, ale częstokroć w poszczególnych ustępach nasuwały, były nierozjaśnione. Przez ten wielki, dziewiczy las nieobrobionego przeważnie materiału miał się własną pracą przedrzeć jeden człowiek; nie dziw, że zamiast opanować

¹⁾ Tak jeszcze Zagoskin, *Metody i sredstva* (1877) 239.

przedmiot, uległ pod jego ogromem. Byłby był musiał ulec, gdyby był nawet wolny od tych wad, jakie cechują jego indywidualność pisarską: pochopność do nieuzasadnionych hipotez, brak ścisłości krytycznej i ścisłości prawnej, zawilgość i mglistość w poglądach i przedstawieniu rzeczy. Historya porównawcza praw słowiańskich, wobec ówczesnego stanu, w jakim znajdowała się nauka historyi każdego z tych praw z osobna — nie była jeszcze do napisania ¹⁾).

Szeroki rozgłos, jaki dzieło to znalazło u współczesnych, tłómaczy się też niewątpliwie nie tyle wynikami, jakie dało, których niedostateczności, niepodobna, aby nie odczuwano współcześnie, ile raczej tem, co w tej pracy było myślą przewodnią i poniekąd wskazówką programową. Zrobimy lepiej i my, jeżeli Maciejowskiego nie według owoców, ale raczej według zamiarów sądzić będziemy. Tu jednak nie podobna mu także oszczędzić poważnych zarzutów. To, przez co głównie mógł sobie zdobyć tytuł do uznania, polegać mogło na udoskonaleniu metody badawczej. I tutaj jednak zawiodły go siły; a raczej przecenienie sił zaprowadziło go na manowce. Po Rakowieckim, razem z założeniem, wziął także błędną jego metodę porównawczą: i on, na podstawie późniejszych, narodowych pomników prawa każdego z odłamów Słowiańszczyzny, przedstawia w wspólnym obrazie urządzenia słowiańskie, niezdolny do wydzielenia żywiołów indywidualnych od prastarych urządzeń, naprawdę wspólnych ²⁾). Ujemna strona tej metody występuje tu tembardziej na jaw, że Maciejowski nie ogranicza się do zestawienia urządzeń najdawniejszych, stosunkowo jeszcze najwięcej do prastarego, wspólnego wzoru słowiańskiego zbliżonych, na czem poprzestał Rakowiecki, ale miesza ze sobą urządzenia praw narodowych nawet z bardzo późnych okresów rozwoju każdego z nich,

¹⁾ Por. trafne spostrzeżenie Bobrzyńskiego, O dawnym prawie polskim 51.

²⁾ Słusznie przeciw tej metodzie Maciejowskiego oświadczyli się już Ostrowski w Piśmie zbior. Obryzki I. 380 i Kraushar, Uwagi nad hist. prawa 162.

gdzie pierwiastek indywidualny stanowiąc już uzyskał przewagę, zaczęło też łączne ich zestawianie nie miało już bezwarunkowo żadnej rozumnej podstawy. Prócz tej wprowadził Maciejowski inne jeszcze zmiany w metodzie Rakowieckiego, których zaprawdę nie można zaliczyć do ulepszeń. Przyjmując z góry, że w prawie polskim najdosadniej przejawia się duch starych urządzeń słowiańskich, wysunął w badaniach swoich prawo polskie na pierwsze miejsce, inne zaś prawa słowiańskie, jak sam powiada, porównywał z niem tylko »dla dopełnienia«¹⁾. Względy uboczne zaszkodziły tu sprawie zasadniczej; w porównawczej bowiem historii praw słowiańskich trzeba każde z tych praw rozpatrywać na równi z innemi, i nie wolno jednego wysuwać naprzód ze szkodą innych, przynajmniej tak długo, dopokąd nie wykaże się w sposób ściśle naukowy, że ono właśnie w najczystszym kształcie przechowało pierwotnego ducha prastłowiańskich pojęć i urządzeń prawnych²⁾.

Koroną wreszcie wszystkiego jest kryterium, jakie zastosował dla wyróżnienia zawartych w pomnikach prawnych żywiołów prawa słowiańskiego z jednej, a germańskiego z drugiej strony. Co tchnie duchem surowości, to z pewnością prawo germańskie, co w postanowieniach swoich łagodne, ludzkie, to zaliczyć należy do prawa słowiańskiego — oto zasadnicza teza, którą wypowiada wyraźnie³⁾ i w myśl której przeprowadza też segregacją elementów prawnych. Ojcowstwo tej tezy nie należy zresztą także w całości do Maciejowskiego; urodziła się ona jeszcze pod koniec XVIII. w. w głowie filozofa niemieckiego — Herdera⁴⁾. Uczony ten rozwinął po raz pierwszy na szerszej podstawie teorią o właściwościach charakteru poszczególnych narodów i szczepów,

¹⁾ Maciejowski, Hist. praw. słow. wyd. 1. I. 33.

²⁾ Słusznie wytyka tę stronę ujemną pracy Maciejowskiego Zygiel, Ob uczonej diejatelnosti R. Hube, Żurn. Min. nar. prośw. t. 276 (1891) 107. 108.

³⁾ Maciejowski, Hist. praw. słow. wyd. 2. I. 32.

⁴⁾ Herder, Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit, 4 tomy, 1784—1791.

myśl niewątpliwie wielką i trafną, w której między innemi leży też filozoficzny podkład i uzasadnienie późniejszej szkoły historycznej w nauce prawa. W szczegółowym jednak przeprowadzeniu teorii, kiedy przyszło na podstawie źródeł scharakteryzować pierwotną duszę narodów i szczepów, nie zawsze okazał Herder szczęśliwą rękę. Widać to szczególnie w charakterystyce narodów słowiańskich. Na podstawie nielicznych, przypadkowo zebranych, po części mylnie rozumianych lub wyłómaczonych wiadomości ¹⁾, przyznał on im nie tylko łagodność usposobienia, wrodzoną pogodę umysłu, zamiłowanie muzyki, zmysł gościnności i pracowitość, ale zarazem brak inicjatywy w działaniu, mimo zamiłowania w wolności łatwą zdolność do poddania się jarzmu niewoli, brak ducha wojennego i zaboborności, wielką rozpręgliwość organizacyi politycznej, niezdolność utworzenia silnego, spójnego organizmu państwowego ²⁾. Tę charakterystykę, równie pochlebną jak kompromitującą, choć częściowo mylną, przyjęła z niezwykłym pochopem cała historyografia słowiańska z pierwszej połowy XIX. stulecia, nie wyjmując nawet najwybitniejszych jej przedstawicieli: Surowieckiego i Lelewela, Szafarzyka i Pałackiego, Pogodina, Chomiakowa, Kiriewskiego, Aksakowa; podniesiona do znaczenia dogmatu, teoria ta znalazła rozprzestrzenienie tak szerokie, że obecnie jeszcze żyje w krwi i kościach przeciętnego śmiertelnika, a co gorsza, nieraz jeszcze dzisiaj, jak złośliwy chochlik, wyrządza psoty niejednemu poważnemu zresztą badaczowi nauki. Nie dziw, że kilkadziesiąt lat temu, obok wszystkich innych, uległ wszechwładnemu jej wpływowi Maciejowski; ale na takie skrajne, w wielkiej części wprost niemożliwe konsekwencje, jakie z niej pisarz ten wyprowadził, nie odważył się żaden z współczesnych ani późniejszych uczonych. Przeprowadził

¹⁾ Por. Sobestianskij, *Uczenija o nacionalnych osobennostiach charaktiera i juridiczeskago byta drewnych Sławian* 1892

²⁾ Herder, *Ideen z. Philos. d. Gesch. d. Menschheit* IV. 32 n.

on jednym skinieniem ręki dział żywiołów: niespodzianie znalazły się po jednej, germańskiej stronie, różne rdzennie słowiańskie urządzenia prawne, dla tego, że surowsze, i na odwrót, po stronie słowiańskiej, różne łagodniejsze, niewątpliwie germańskiego pochodzenia. Nawet całe szczepy germańskie i całe przez nich wytworzone systematy prawne Swewów, Dytmarsów, Zwierciadło saskie, Zwierciadło szwabskie i t. p. zaliczone zostały ryczałtem do świata słowiańskiego; wiadomości Tacyty o pierwotnych Germanach przyjęte za źródło do wyjaśnienia zasad dawnego prawa słowiańskiego: wszystko w związku z nową teorią Maciejowskiego o połączeniu się Germanów, Słowian i Litwinów w wspólną rzeszę, nazywaną u dawniejszych pisarzy Swewami. Nastąpiło dziwne pomieszanie pojęć i zatarcie granic narodowościowych, cywilizacyjnych, przedewszystkiem zaś prawnych; nie można się już było opatrzyć, w jakim obrębie zamykały się źródła praw i same prawa słowiańskie. Do czego pogląd taki, dalej w nauce rozwinięty, mógł doprowadzić, trudno pomyśleć bez zgromy.

Może właśnie dla tych zasadniczych wad dzieła Maciejowskiego, nawet to, co w jego poglądach było trafnem, przedewszystkiem twierdzenie o rodzimym początku praw słowiańskich, nie od razu zdołało zapewnić sobie pełne prawo obywatelstwa w nauce. Utrzymała się jeszcze przez pewien czas teoria Schlözerowska o germańskim pochodzeniu prawa ruskiego. Już najbliżsi po Rakowieckim badacze historii prawa ruskiego, przeważnie Niemcy, utrzymują ją dalej w swoich pismach. Prócz Ewersa oświadczył się za nią Reutz, obaj jeszcze przed Maciejowskim ¹⁾. Ci sami uczeni niemieccy, którzy u siebie stworzyli pierwsi nową szkołę historyczną, a wraz z nią teorią o rodzimym początku praw, zetknąwszy się z historią urządzeń słowiańskich, trzymali

¹⁾ Reutz, Versuch über die geschichtliche Ausbildung der russischen Staats- und Rechtsverfassung 1829.

się uporczywie zdania przeciwnego, ażeby tylko odnieść je do źródła germańskiego. Ich powaga i wykształcenie, zewnętrzna naukowa faktura ich prac, wystarczyły, ażeby w tej sprawie pociągnąć za sobą niejednego z wybitniejszych przedstawicieli młodej, nowo powstającej nauki historycznej rosyjskiej. Germański początek prawa ruskiego przyjął już przedtem najznamienitszy z pośród nich, Karamzin; za tą samą teorią oświadczają się także Kaczenowski i Pogodin, ten ostatni bez zastrzeżeń, uważając, że wszystkie zjawiska pierwotnego życia ruskiego, wzorowały się na przykładzie germańskim ¹⁾. Dopiero w początku lat czterdziestych zerwał się do walki przeciw tym zapatrywaniom młody uczony rosyjski Iwaniszew (1840 i. n.) ²⁾; na szczęście był to już ostatni strzał, skierowany przeciw starej twierdzy. Po nim ucicha spór o germański początek praw słowiańskich w ogóle, a ruskiego w szczególności. Teoria Schlözera upada sama z siebie; nie dla tego, żeby ją odparło drobiazgowie rozpatrzenie wszystkich szczegółów wątpliwych, ale dla tego, że jej samej zabrakło sił żywotnych. W miarę, jak się utwierdzały w nauce nowe zasady szkoły historycznej, a zarazem rozwiewała wiara w starą, zeszlowieczną metodę porównawczą, dostrzegano coraz wyraźniej, że twierdzeniom Schlözera i jego zwolenników zbywało od samego początku na dowodach, i że nie ma nawet potrzeby zajmować się szczegółowo ich odparciem. Jeszcze tylko — w sposób całkiem niespodziany — udało się przesadzić teorią normańską na grunt historyografii polskiej, gdzie wprowadzona na szerokie pole ogólnodziejowych zagadnień z przeszłości narodu, świeciła ona

¹⁾ Pogodin, *Izsliedowania... o russkoj istorii* 1846. Por. Leontowicz, *Ist. russ. prawa* 48. 49.

²⁾ Iwaniszew, *O płacie za ubijstwo w drewno-russkom i drugich sławiańskich zakonodatelstwach w sravnenii z german-skoju wiroju* 1840; *Tenże, Ob idieje licznosti w drewnych prawach bogemskom i skandinavskom*, *Zurn. min. narod. prośw. t.* 36 (1842). Oba wymienione pisma w tegoż *Soczinienijach* 1876 str. 5 n. 85 n.

tryumf w latach pięćdziesiątych wieku XIX. ¹⁾, a w pewnem przekształceniu jeszcze po dziś dzień nauce naszej czyni wstręt ²⁾.

Pozbywszy się ostatecznie tej zawady, nauka porównawczej historii praw słowiańskich znalazła obecnie warunki swobodniejszego, prawidłowego rozwoju. Mimo to jednak nastąpił tu właśnie teraz pewien zastój. Już sam spór o pochodzenie praw słowiańskich, jaki przedtem przeprowadzono, był pośrednią tego przyczyną. Jeżeli jedni prawo ruskie wywodzili od Normanów, inni prawu polskiemu dawali początek normański albo rzymski, to musiało się zrodzić i coraz bardziej ustalać przeświadczenie, że każde z tych praw należy zbadać z osobna z możliwą dokładnością, ażeby poznawszy jego treść i ducha, stosownie do tego odpowiedzieć na sporne pytanie o jego pochodzeniu. Utwierdzała się myśl kontynuacyi badań nad historią poszczególnych praw słowiańskich w tych krajach, gdzie je przedtem już rozpoznało; wyłaniała się dążność do stworzenia nowych gałęzi nauki historyczno-prawnej, poświęconych dziejom innych praw narodowych słowiańskich, które jej dotąd nie miały. Pojawienie się dzieła Maciejowskiego mogło cały ten kierunek tylko wzmocnić i utwierdzić; ujemny wynik naukowy jego pracy ostrzegał sam przez się przed zbyt pospiesznem uogólnianiem w zakresie badań porównawczych, z drugiej zaś strony wskazywał na konieczność szczegółowego rozpatrzenia dziejów każdego prawa słowiańskiego z osobna, jako warunku do napisania w przyszłości dobrej historii porównawczej

¹⁾ Szajnocha, Lechicki początek Polski 1858.

²⁾ Piekosiński, Geneza społeczeństwa polskiego w wiekach średnich, Rozpr. Wydz. hist. Akad. Umiej. t. XIV.; Tenże, Obrona hipotezy najazdu, tamże XVI.; Tenże, O dynastycznym szlache polskiej pochodzeniu 1887; Tenże, Rycerstwo polskie wieków średnich, 2 tomy, 1896.

tych praw. Badania historyczno-prawne, prowadzone przedtem przeważnie na wspólnym terenie całej Słowiańszczyzny, rozszczepiają się teraz na osobne działy; wydzielają się i odgraniczają coraz bardziej od siebie nauki historii poszczególnych praw narodowych słowiańskich, jako zamknięte w sobie całości. W Polsce, jeszcze przed Maciejowskim, wchodzi na tę drogę po Czackim, Lelewel (1828), obok niego Bandtkie, wreszcie, po przełomowej pracy Helcla, z nowszych, najwybitniejszych, pracują w tym dziale Bobrzyński, Pawiński, Piekosiński, Ulanowski, obok starego druha, który jednak aż do późnego zgonu pozostał zawsze młodym w nauce, Hubego. W Rosyi, począwszy od lat trzydziestych i początku czterdziestych, po Moroszkynie (1832) i Iwaniszewie (1840), urasta cały szereg poważnych badaczy historii prawa ruskiego, więc Bielajew, Niewolin, Cziczerin, Kawelin, Kałaczow, Chlebnikow, Władimirskij-Budanow, Łatkin, Zagoskin, Leontowicz, Samokwasow, Sergiejewicz, Mroczek-Drozdowski, Diakonow i inni, o produkeji literackiej, którą dziś już, dzięki pomyślnym warunkom zewnętrznym, nazwać tu można najliczniejszą. W Czechach, po pierwszych pomniejszych próbach Palackiego i Szafarzyka z pierwszej połowy XIX. stulecia, stwarza, w początkach drugiej połowy tegoż wieku, naukę historii tamtejszego prawa Jireček, niestrudony po dziś dzień badacz tego przedmiotu, z dzielnymi swymi następcami Kalouskiem, Čelakovskim i Riegerem. W początkach drugiej połowy tegoż stulecia pojawiają się wreszcie także w Południowej Słowiańszczyźnie pierwociny naukowego opracowania historii tamtejszego prawa, zwrócone przedewszystkiem do rozpatrywania starożytnych, po dziś dzień utrzymanych zwyczajów. Po Miličeviću (1857) i Utješeviću (1859) występuje wnet potem Rački, przedewszystkiem zaś, najzasłużeńsi i najwybitniejsi, Bogišić i Novaković. Rozumie się, że do przedstawicieli tych odrębnych nauk zaliczymy też takich badaczy, którzy pochodzeniem swem należąc do jednego z narodów słowiańskich, opracowują historią prawa innego narodu słowiańskiego, n. p. Polaka Hubego, który przedstawił dzieje prawa

ruskiego, albo Rosyan Zyglą, Leontowicza, Florińskiego, którzy zajęli się historią praw południowo-słowiańskich ¹⁾.

Nie jest zadaniem naszym rozpatrywać w szczegółach rozwoju owych wyodrębnionych w osobne działy nauk historii praw narodowych słowiańskich; nie mamy zamiaru oceniać ich metody, przedstawiać wyników, do jakich doszły. Stwierdźmy ogólnie rzecz pocieszającą, że się rozwinęły względnie pomyślnie, że ogarnęły wielką ilość zagadnień naukowych, że wiele z nich rozwiązały, a cały szereg innych poruszyły, że na przeszłość prawną, a częstokroć na całą przeszłość dziejową swojego narodu jasne rzuciły światło, że wreszcie nie brak tu dzieł, zarówno co do strony metodycznej, jako też pod względem analizy i konstrukcyi pierwszorzędnej nieraz wartości naukowej. Dodajmy jeszcze, że cały ten kierunek naukowy uważamy nie tylko za pożyteczny, ale wprost potrzebny i konieczny, że cel, do którego zmierza, jest pierwszym i najpilniejszym zadaniem nauki, że jego urzeczywistnienie jest istotnym warunkiem dalszych, na szersze rozmiary założonych badań porównawczych, że wreszcie z tych wszystkich powodów życzyć sobie należy nie tylko jego utrzymania, ale i pełnego, najdalej sięgającego rozwoju. Zaznaczamy tylko, że wybujał on w pewną jednostronność; że zanadto odwrócił umysły badaczy od dociekań porównawczych w zakresie historii praw słowiańskich. Z jednej ostateczności, w jakiej znaleźliśmy się w pierwszej połowie stulecia, zerwawszy się od razu na wielką historią porównawczą praw słowiańskich, popadliśmy teraz w drugą, porzuciwszy ten przedmiot prawie w zupełności. Prace naukowe, poświęcone badaniom porównawczym praw słowiańskich,

¹⁾ Zestawienie i ocenę prac tych i innych pisarzy podają z książek przytoczonych na str. 3 uw. 1 prace Kraushara, Bobrzyńskiego, Kadleca, Sobestiańskiego. Dokładną bibliografią historii prawa ruskiego zestawił Zagoskin, Nauka istorii russkago prava 1891.

należą dziś, i od wielu lat przedtem, do rzadkości. Pomijając kilka rzeczy, napisanych przez cudzoziemców, zwykle bez głębszego wnikięcia w przedmiot i bez należytego zrozumienia sprawy ¹⁾, możemy stwierdzić, że stosunkowo najbogatszą w tego rodzaju publikacye jest dzisiaj literatura rosyjska. Po Iwaniszewie ²⁾ można tu wymienić następujących pracowników na tem polu: Leontowicza, Szpilewskiego, Władimirskiego-Budanowa, Sobestiańskiego, lingwistę Perwolfa, i wreszcie zawodowego znawcę porównawczej historii praw słowiańskich, Zyglę ³⁾. Po nauce rosyjskiej najbliższe miejsce zajmują Czesi z Palackim, Jirečkem, Hanelem, Kadlecem i Peiskerem ⁴⁾. Sama krótkość ustępu, w którym wyliczyć można nie tylko autorów, ale z bibliograficzną niemal dokładnością także ich prace, poświęcone porównawczej historii

¹⁾ Turner, *Slavisches Familienrecht* 1874; Schmidt, *Slavische Geschichtsquellen z. Streitfrage über das Ius primae noctis* 1886; Daresté, *Études d'histoire du droit* 1889.

²⁾ Por. str. 22 uw. 2.

³⁾ Leontowicz, *Russ. Prawda i Litowski Statut*; Tenże, *O znaczeniu werwi srawnitelno z zadrugoju jugozapadnych Sławian* 1867; Szpilewskij, *Sojuz rodstvennoj zaszczyty u drevnych Sławian i Germancew* 1866; Tenże, *Semejnija wlasti u drevnych Sławian i Germancew* 1869; Władimirskij-Budanow, *Otnoszenije meźdu Litowskim Statutom i Ułożeniem caria Aleksieja Michajłowicza, Sborn. gosud. znaniy IV*. 1877; Sobestianskij, *Krugowaja poruka u drevnych Sławian* 1888; Perwolf, *Staroslovanské řády a obyčje* 1885; Zygiel, *Istoriczeskij oczerk miestnago zemskago samouprawlenija w Czechii i Polsce, a zwłaszcza tegoż: Istoria sławiańskich zakonodatelstw (litogr.)*. Syntetyczny pogląd na przeciwieństwa prawa ruskiego i innych słowiańskich zawiera praca tegoż autora: *Social theories and Russian conditions* 1898.

⁴⁾ Palacky, *Pravo staroslovanske aneb srovnání zákonů cara srbského Stefana Dušana s nejstaršími řády zemskými v Čechách*, ČCM. 1837; Jireček, *Srovnalost starého práva slovanského se starým právem hellenským, římským a germanským*, Rozpr. s oboru hist. filol. a liter. 1850; Hanel, *Věno v právu slovanském*, Právnik X. XI.; Tenże, *Obecná poruka v právu slovanském*, Tamže XII.; Kadlec, *Rodinný nedil čili zadruga v právu slovanském* 1898; Peisker, *Zur Socialgeschichte Böhmens*. I. II. 1896/7; Tenże, *Slovo o zadruze* 1899.

praw słowiańskich, stwierdza, jak ubogą jest literatura, przedmiotu tego dotycząca, nawet tam, gdzie się ona względnie najbardziej rozwinęła. A to już prawie wszystko. W młodej, najpóźniej zapoczątkowanej literaturze historyczno-prawnej Południowych Słowian ledwo że się tego przedmiotu tknęły niektóre prace Speveca i — lingwisty Miklosicha ¹⁾. Najgorzej wreszcie przedstawia się ta sprawa w literaturze polskiej. Licząc od najnowszych czasów wstecz, spotykamy tu nierychlej jak pod datą 1868 r. ostatnią pracę, poświęconą porównawczemu badaniu praw słowiańskich, pióra Romualda Hubego ²⁾, którą bezstronny sędzia i najlepszy znawca przedmiotu nazywa wprawdzie genialną ³⁾, która jednak stoi tu zupełnie odosobnioną. Nawet bowiem, kiedy cofniemy się od niej znowu dalej wstecz, to odliczając wielką publikację Maciejowskiego i jej dopełnienia, nie znajdziemy znowu żadnej innej, przedmiotowi temu poświęconej pracy naukowej, jak dopiero pod datą lat 1832 i 1829, pióra Józefa i Romualda Hubego ⁴⁾. Ta sama nauka polska, która umiejętność porównawczej historii praw słowiańskich stworzyła, która po raz pierwszy zakresliła jej program, wskazała cele, dała metodę, która wykonała dla niej najgrubszą i najcięższą pracę pierwszego ociosania bezkształtnego materiału źródłowego, która na jej usługi poświęciła zrazu kilka najlepszych swoich sił — ta sama nauka polska odwróciła się teraz od niej prawie zupełnie, porzuciła dziecię, któremu sama dała życie, które sama wypieściła i wychodowała.

¹⁾ Spevec, Pravo bliže rodbine; Tegoż obszerny artykuł z powodu pracy Hubego o Wroźbie, wroździe i pokorze, w zagrzebskim Pravniku 1885; Miklosich, Die Blutrache bei den Slaven, Denkschr. d. Wiener Akad. d. Wiss. Hist.-phil. Classe XXXVI.

²⁾ Hube R., O znaczeniu prawa rzymskiego i rzymsko-byzantyńskiego u narodów słowiańskich 1868.

³⁾ Zygiel, Ob ucennoj diejatelnosti R. Hube, Żurn. min. nar. prośw. t. 276, 1891 str. 104.

⁴⁾ Hube J., Wywód praw spadkowych słowiańskich 1832; Hube R., Pokora według praw polskich i czeskich, Temis pol. 1829.

Rzecz prosta, że przy takim ułożeniu się stosunków, zasób pytań z zakresu naszego przedmiotu, jakie poruszono i rozwiązano, nie może być znacznym, że cały bezlik innych, jakie się nie dały wyjaśnić, albo mylnie w dawniejszych pracach ogólnego zakresu rozwiązano, oczekuje naukowego rozbioru. Rzecz prosta również, że przy tak nieznacznem zajęciu się tą sprawą, nie dał się też całkiem dokładnie i stanowczo określić cel, do którego nauka nasza zdążać powinna, ani też udoskonalić i pogłębić jej metoda. Pewne zmiany co do kierunków metodycznych dadzą się tu zresztą dostrzec, i nie można nawet zaprzeczyć, żeby się w nich nie przejawiał pewien postęp w stosunku do tego, co istniało z początku. Ponieważ rozpieczętowała się zmora o germańskiem pochodzeniu praw słowiańskich, przygniatająca umysły dawniejszych badaczy, więc można było teraz zabrać się z większym spokojem do badania istoty samych praw słowiańskich i genetycznego ich ze sobą związku, a zestawiając je z prawami germańskimi, nie tyle już za wszelką cenę szukać różnic pomiędzy niemi, ażeby zmorę tę usunąć, ile raczej zwrócić także uwagę na punkty styczne, jak to widoczna n. p. w pracach Szpilewskiego ¹⁾. Niemniej też zarzucono dawniejszy sposób zestawiania oderwanych wiadomości, zaczerpniętych z różnych praw słowiańskich, w jeden wspólny, rzekomy obraz pierwotnych urządzeń Słowiańszczyzny. Tego rodzaju metodę zastosowuje się już chyba wyjątkowo, jak n. p. jeszcze u Perwolfa r. 1885 ²⁾. Zresztą, poczynając już od rozprawy J. Hubego z r. 1832 o prawie spadkowem słowiańskiem, rozpatruje się przeważnie z osobna prawo każdego narodu słowiańskiego jako organiczną całość, ażeby, przeszedłszy w ten sposób po kolei każde z nich, wykazać podobieństwa i punkty styczne, jakie pomiędzy niemi zachodzą. W czemkolwiek jednak metodyczna strona badań posunęła się naprzód, stwierdźmy, na razie bez dowodów, że mimo

¹⁾ Przytoczonych na str. 26 w uw. 3 Por. trafne spostrzeżenie Sobestianskiego, Krugowaja poruka 29.

²⁾ W pracy przytoczonej na str. 26 w uw. 3.

to chroma ona jeszcze na liczne niedostatki, co w związku z nader ograniczoną produkcją naukową z zakresu naszego przedmiotu, z zaniedbaniem całego szeregu ważnych pytań, domagających się rozwiązania, daje niepokojący obraz zastoju, jaki obecnie zapanował w nauce historyi porównawczej praw słowiańskich.

Taki stan rzeczy nazwać trzeba oczywiście ujemnem zjawiskiem naukowem. Niewątpliwie — na skreślenie wielkiej, wyczerpującej, wymogom nauki ściśle odpowiadającej historyi porównawczej tych praw, jak było zawczasie za Maciejowskiego, tak byłoby zawczasie i dzisiaj jeszcze, mimo wszystkie postępy, jakie tymczasem poczyniła nauka dziejów każdego z tych praw z osobna. Ktoby się zerwał na tę pracę, złożyłby tylko dowód przecenienia własnych sił lub nieznajomości warunków, wśród których ona da się dokonać. Atoli monograficzne dociekanie poszczególnych, mniejszych lub większych pytań, jest już dziś nie tylko rzeczą możliwą i dostępną, ale wprost wskazaną i konieczną. Bez tych prac szczegółowych, usuwających powoli ale statecznie jedną wątpliwość po drugiej, nie posuniemy się nigdy naprzód, nie zbliżymy się do urzeczywistnienia wielkiej w założeniu myśli Rakowieckiego i Maciejowskiego. Nie zapominajmy i o tem, że dzisiaj, gdzie badania nad historią praw narodowych słowiańskich znamienicie posunęły się naprzód, zadanie nasze w dziedzinie badań porównawczych stało się o wiele łatwiejszem, aniżeli niem było dla pierwszych twórców tej nauki, którzy wszędzie własną pracą torować sobie musieli drogę. Tem większym jednak jest też nasz obowiązek i tem dalej sięgać muszą wymagania, jakie nam postawić można. Jeżeli zaś już zwrócimy uwagę na to, co nam najbliższe, na historią każdego z naszych własnych praw, to musimy też pamiętać o tem, że jednostronność naszej pracy naukowej i wynikające stąd zaniedbanie badań porównawczych, musi wpływać ujemnie na rozwój każdej z tych nauk poszczególnych. Niejednokrotnie musimy tu rozpatrywać pytania, związane

ściśle z pierwotnymi stosunkami słowiańskimi: czy to kwestyą własności gruntowej, czy urządzeń rodowych, czy genezę społeczeństwa naszego, czy powstanie organizacyi państwowej — wszystko rzeczy, o których niepodobna zdać sobie dokładnej sprawy, nie znając pierwiastków prasłowiańskich owego podkładu, na którym instytucye owe urosły, i na którym dokonywało się ich kształtowanie indywidualne. A jednak o tych, pierwszorzędnej nieraz doniosłości sprawach, rozstrzygamy często apodyktycznie, nie wychylając się poza nasze źródła narodowe; takim wnioskowaniem posługuje się mianowicie od pewnego czasu nasza polska nauka historyczno-prawna, bogata w hipotezy, z których niejedna niewątpliwie nie byłaby ujrzała światła dziennego, gdyby wzrok badaczów był sięgnął dalej, na całą starą Słowiańszczyznę. Gdzieindziej, jak n. p. w literaturze rosyjskiej lub czeskiej, przy rozważaniu tego rodzaju pytań z zakresu narodowej historyi prawa, zestawia się niekiedy zasady innych, dawniejszych praw słowiańskich, ale przeważnie tylko w sposób opisowy, zatem znowu naukowo niewystarczający, niedozwalający oddzielić rzeczy istotnych od przypadkowych, zasad pierwotnych od późniejszych naleciałości. Gdyby porównawcza historia praw słowiańskich pytania te dokładnie rozwiązała, jakże ułatwionem byłoby stanowisko badaczów praw szczególnych, o ile pewniejszymi mogłyby być wyniki ich pracy naukowej. Widziimy: oba kierunki badań, specjalizujący i porównawczy, są równie użyteczne i potrzebne, oba też muszą wspierać się nawzajem ¹⁾.

Nigdzie może bardziej nie przejawiają się tak dobitnie ujemne skutki zaniedbania badań porównawczych, jak w książkach, poświęconych przedstawieniu całkowitego rozwoju lub pewnych większych okresów historyi poszczególnych praw narodowych słowiańskich. Jedni, jak Bandtkie i Hüppe w od-

¹⁾ Por. trafne spostrzeżenie Amiry, Ueber Zweck und Mittel d. germ. Rechtsgeschichte, w odniesieniu do historyi praw germańskich: Die specialisirende und die vergleichende Methode müssen ihre Correctur von einander empfangen, str. 37.

niesieniu do dziejów prawa polskiego, Čelakovský co do prawa czeskiego, Bielajew, Michajłow, Władimirskij-Budanow, Mroczek-Drozdowski, a nawet Sergiejewicz co do prawa ruskiego ¹⁾, poprzestają wyłącznie na przedstawieniu rozwoju prawa z owych czasów, z których posiadamy współczesne wiadomości historyczne; tego, co stanowiło jego zawiązek w czasach dawniejszych, nie dotykają nawet, nie z własnej zaprawdę winy, skoro nauka porównawcza pytania tego wcale nie rozwiązała. Ale i oni mają świadomość, że skutkiem tego prace ich wykazują luki, i że dotyczą właściwie pewnych, dalszych już stadyów rozwoju danego prawa ²⁾. Inni lukę ową starają się wypełnić w różny sposób; warto próbom tym przypatrzeć się bliżej, mają bowiem znaczenie zarówno pod względem metodologicznym jak i zasadniczym. Jedni tedy, nie mogąc się oprzeć na porównawczej historii praw słowiańskich, sięgają do analogii z prawami innych, obcych narodów. Dawniejszym, jak Leszkowowi ³⁾, wystarczały tu analogie z prawa greckiego i rzymskiego; nowsi, jak n. p. Chlebnikow, rozpatrując pierwotną organizację rodową na Rusi, uzupełniają ją analogiami, zaczerpniętymi z dzisiejszej ogólnej porównawczej i t. z. etnologicznej nauki prawa ⁴⁾. Jedni i drudzy zapoznają istotny charakter i właściwe zadanie owej nauki, która śledzi postęp i różnicowanie się idei prawnej w ludzkości od pierwotnych związków

¹⁾ Bandtkie, *Historia prawa polskiego* 1851; Hüppe, *Verfassung der Republik Polen* 1867; Čelakovský, *Povš. české dějiny právní* 1892; Bielajew, *Lekcii po istorii russk. zakonodatelstva* 1879 (wyd. pośm.); Michajłow, *Istoria russ. prawa* 1871; Władimirskij-Budanow, *Obzor istorii russ. prawa* 1888; Mroczek-Drozdowski, *Istoria russ. prawa* 1892; Sergiejewicz, *Lekcija i izsledowanija po drevnej istorii russ. prawa*, wyd. II. 1894; Tenże, *Russkija juridiczeskija drevnosti* I. II. 1890—1898.

²⁾ Por. n. p. uwagę Władimirskiego-Budanowa, *Obzor* 4. 5.

³⁾ Leszkow, *Russkij narod i gosudarstwo* 1858.

⁴⁾ Chlebnikow, *Obszczestwo i gosudarstwo w domonogskij period russkoj istorii* 1872 12 n.

aż do przybrania kształtów najbardziej złożonych, ale nie może stworzyć pewnych stałych formułek, które w jakimkolwiek bądź stadium rozwoju dałyby się zastosować bez zmiany i bez zastrzeżeń do historyi prawa pewnego narodu, dla wypełnienia luki, jaką pozostawiły źródła rodzime. Wywody takie są zatem albo błędne, albo nie dają pewności, że są trafne; najlepszym tego dowodem okoliczność, że z pośród autorów, kroczących tą drogą, jedni jako pierwotny kształt stosunków społecznych przyjmują ustrój rodowy naturalny, inni ustrój rodowy sztuczny, inni wreszcie ustrój gminny ¹⁾; wszyscy z tej samej nauki wysnuwają tedy wnioski wprost sprzeczne dla wyjaśnienia tej samej sprawy. Inni, którym taka metoda słusznie niedogadza, jak Samokwasow ²⁾, usiłują pierwotne dzieje swojego (ruskiego) narodu związać z historią Scytów, i obrazem scytyjskich urządzeń wypełnić prawięk w dziejach odnośnego prawa. Inni znowu, rozpatrując historią prawa jednego z narodów słowiańskich, wypełniają luki zasadami, zaczerpniętymi z prawa innego narodu słowiańskiego. Tak Lippert, stwierdziwszy w pierwotnych urządzeniach czeskich istnienie wspólnot majątkowo-rodowych, o których organizacyi w miejscowych źródłach nie znalazł wyczerpujących wiadomości, włącza tu żywcem całkowite urządzenie zadrugi południowo-słowiańskiej, znane dokładnie z przechowanych po dziś dzień tamtejszych zwyczajów prawnych ³⁾. I ta metoda nie ma uzasadnienia naukowego, przesądza bowiem z góry wątpliwe pytanie, czy wszystko, co w tej mierze odnieść możemy do zadrugi południowo-słowiańskiej, odpowiada też w całości pierwotnym urządzeniom czeskim. Inni wreszcie, jak Jireček ⁴⁾, dla wy-

¹⁾ Por. trafne zestawienie u Samokwasowa, *Istoria russ. prawa* 162 uw. 3.

²⁾ Por. uw. poprz.

³⁾ Lippert, *Sozialgeschichte Böhmens* I. 1896 str. 100 n. 191 n.

⁴⁾ Jireček, *Slovanské právo v Čechach a na Moravě*, 3 tomy, 1863—1872; Tenże, *Das Recht in Böhmen und Mähren* 1865.

jaśnienia pierwotnych urządzeń swojego prawa. zestawiają najdawniejsze zasady wszystkich praw słowiańskich, podejmując pracę, której właściwie porównawcza tych praw historia dokonać powinna; nie mogąc jednakże zadaniu temu szczególnej poświęcić uwagi, pozostawiają znowu różne wątpliwości bez wyjaśnienia i luki bez uzupełnienia.

Jest zatem widoczne zaniepokojenie na całej linii pośród badaczy historii poszczególnych praw słowiańskich; jest świadomość o potrzebie wyświetlenia pewnych pytań wstępnych i zasadniczych za pomocą badań porównawczych; są nawet różnorodne, przeważnie nieudatne próby zapełnienia braków, jakie dotąd z powodu zaniedbania badań tych istnieją. Jest poczucie, że porównawcza historia praw słowiańskich jest potrzebną nie tylko jako umiejętność sama dla siebie, ale zarazem jako konieczny warunek do skreślenia dobrej historii prawa każdego z narodów słowiańskich z osobna. Takich, którzyby zasadniczo przeciw niej występowali, jest stosunkowo bardzo mało. W literaturze rosyjskiej zwalczają jej potrzebę tylko Pogodin, Kawelin i Bielajew, według których Ruś stanowi całkiem odrębny indywidualizm w świecie słowiańskim, i dla tego do wyjaśnienia swego życia, zatem także i swoich urządzeń prawnych, nie potrzebuje analogij, zaczerpniętych z innych stron Słowiańszczyzny ¹⁾; w literaturze polskiej Dutkiewicz, dla którego w ogóle kwestya początku praw jest obojętną, i który sobie wyobraża, że warunki rozwoju każdego z narodów słowiańskich były zgoła odmienne ²⁾, jako też Ostrowski, który myśl opraco-

¹⁾ Pogodin, *Parallela russkoj istorii z istoriej zapadnych jewropejskich gosudarstw*, *Izslidewanija* III. 493 n.; Kawelin, *Soczinenija* I. 305; Bielajew, *Russkaja zemlia przed przybyciem Ruryka w Nowgorod*, *Wrem. Mosk. obszcz. ist. i drevn.* 1856 VIII. 59.

²⁾ Dutkiewicz, *Spostrzeżenia nad Hist. praw. słow. Maciejowskiego* 1870, 1. 2. Słusznie bezpodstawność tego zapatrywania wytyka Dutkiewiczowi Bobrzyński, *O dawnem prawie pol.* 49.

wania porównawczej historii pierwotnych praw słowiańskich odrzuca nie ze względów zasadniczych, jeno tylko zewnętrznych, a mianowicie dla braku źródeł współczesnych ¹⁾. Poza nimi zgodne zapatrywanie wszystkich uznaje doniosłość badań porównawczych w zakresie historii praw słowiańskich, o których jeszcze Iwaniszew wyrażał się trafnie w r. 1840, że są koniecznym warunkiem zrozumienia dziejów każdego prawa słowiańskiego z osobna ²⁾. Jeżeli mimo to badania te idą tak niesporo, i tak daleko jeszcze pozostały w tyle poza urzeczywistnieniem chociażby najważniejszych swoich zadań, pomimo, że już lat ośmdziesiąt upłynęło od stworzenia nauki samej, a do współpracownictwa w niej powołani zostali uczeni z całej Słowiańszczyzny, to nasuwa się przypuszczenie, że przyczyny zastoju szukać może należy w nauce samej, jak się ona rozwinęła, w niejasno wytkniętym celu, do którego ma zdążać, w pewnych ujemnych stronach metody badawczej, jaką tu zastosowano, wreszcie w niedowierzaniu samego świata uczonego wobec wyników, do jakich przy zastosowaniu owej błędnej metody dojść mogła i musiała.

Rozpatrzmy bliżej poruszone pytanie.

Źródła, jakie służyć mogą do rozjaśnienia historii prawa narodów słowiańskich, poczynają się z wiekiem VI. po Chr. wiadomościami pisarzów bizantyńskich, Jordana, Prokopa i Maurycego, zatem w czasie, kiedy wielka, w różne strony zmierzająca wędrówka narodów słowiańskich była już prawie na ukończeniu, a rozdział Słowiańszczyzny na poszczególne odłamy plemienne czy narodowe rzeczą dokonaną. Trzeba dodać, że wiadomości, jakie tu o słowiańskich urządzeniach prawnych znajdujemy, są bardzo urywkowe, a zarazem ogólnikowe, zatem niedostateczne. Taki sam cha-

¹⁾ Ostrowski w Piśmie zbior. Ohryzki I. 382.

²⁾ Iwaniszew, O płacie za ubijstwo, w tegoż Soczinenijach 1876, str. 5.

rakter przygodności i ogólnikowości wykazują wszystkie najbliższe potem źródła obce z w. VII.—X., zarówno bizantyńskie, jak i zachodnie; ledwo że się tu jeden Konstanty Porfyrogenneta (945—959) wyróżnia nieco korzystniej pod względem dokładności; wszystkie one dotyczą już zresztą także tylko osobnych jednostek narodowych lub przynajmniej plemiennych w obrębie Słowiańszczyzny. Nielepiej ma się rzecz z wiadomościami podróżników wschodnich, począwszy od wieku X. i nast., jak Ibn-Dasta, Ibn-Fodlana, Masudego, Abu-el-Kassima, Al-Bekrego i Mukadessiego, którzy podają urywkowe wskazówki o niektórych urządzeniach poszczególnych narodów słowiańskich, przedewszystkiem Rusi; przy czem dodać należy, że autorowie, nielepsi w tem od dzisiejszych podróżników po krajach egzotycznych, nierzadko wykazują znaczny brak zmysłu spostrzegawczego, a zarazem niezdolność uchwycenia i przedstawienia rzeczywistego stanu rzeczy: tak, że wiadomości ich są nieraz wierutnie błędne, a czasem wprost i zasadniczo między sobą sprzeczne. Obficie zaczynają płynąć źródła, służące do poznania historii naszych praw: w państwach zachodnio-słowiańskich z pojawieniem się najstarszych dyplomatów, więc w Czechach z stuleciem XI., w Polsce z stuleciem XII., z którymi to datami wiekowymi schodzą się też dokładnie daty spisania pierwszych wielkich kronik narodowych, Kozmy i Galla, podających szereg ważnych wiadomości o współczesnych urządzeniach prawnych; na Rusi z wydaniem Prawdy Ruskiej i pojawieniem się latopisu Nestora, zatem znowu z wiekiem XI.; i tylko dzięki szczęśliwemu trafowi, iż Nestor przechował tekst kilku dawniejszych traktatów rusko-bizantyńskich, możemy sobie rozjaśnić nieco dokładniej stosunki prawne na Rusi już w wieku X.

Szczegóły te przywodzę dla przypomnienia, że wszystkie źródła historyczno-prawne, jakimi rozporządzamy, nie wyłączając najdawniejszych, pochodzą z czasów, w których rozdział Słowiańszczyzny na poszczególne odłamy plemienne lub narodowe był już rzeczą dokonaną; o ile zaś chodzi o źródła pewniejsze i dokładniejsze, z czasów, w których każdy

z tych odłamów miał już za sobą cały szereg wieków odrębnego narodowego, a czasem nawet kilka wieków odrębnego państwowego rozwoju. Źródła owe przedstawiają nam zatem prawo każdego z tych narodów już w pewnym dalszym, dość znacznie naprzód posuniętym stadyum kształtowania się i rozwoju. Prawo każdego z tych narodów jest już w owych czasach organizmem złożonym, na którego wytworzenie wpłynęły czynniki różnorodne, zarówno co do pochodzenia, jako też charakteru i treści. Jest w każdym z nich przedewszystkiem pewien zasób prastłowiańskich, wspólnych niegdyś urządzeń i pojęć prawnych, jako kapitał zakładowy, wzięty przez każdy naród przy wkroczeniu na drogę samoistnego rozwoju; ale obok tego są już różnolite inne żywioły, jakie tu wsiąknąć musiały skutkiem owego rozwoju samoistnego. Jest naprzód szereg przekształceń, utworzonych w sposób na wskrós samodzielnny i oryginalny, skutkiem odmiennych po części warunków bytu, w jakich obecnie znalazł się każdy odłamek, skutkiem krystalizującego się coraz wyraźniej z biegiem czasu indywidualizmu każdego z nich, odmiennego w mniejszym lub szerszym zakresie podkładu i charakteru duszy narodowej. Jest dalej szereg zmian, wywołanych oddziaływaniem wpływów zewnętrznych, nie w rozumieniu dawniejszej szkoły, która przyjmowała prostą, na szerokie rozmiary recepcją obcych praw, ale w tem znaczeniu, iż narody słowiańskie zastosowują u siebie pewne wzory, znalezione gdzieindziej, przekształciwszy je w sposób, odpowiadający warunkom i potrzebom miejscowym. A te wzory w różnych stronach Słowiańszczyzny były rozmaite; nie wszędzie też oddziaływały z równym natężeniem i w równym stopniu. W zachodnio-słowiańskich państwach działa tu, jeszcze przed kolonizacją niemiecką, wpływ urządzeń państwa frankońskiego, a następnie niemieckiego, szczególnie w sferze stosunków prawno-politycznych; nie bez wpływu pozostaje też po przyjęciu chrześcijaństwa prawo kanoniczne. W prawie ruskim stworzyło zacząć przetwórczy powołanie wariasko-normańskich drużyn i założenie przez nich wielkiej monarchii ruskiej; dopełnienie wpływu germańskiego przyniosły znane stosunki

handlowe Rusi z emporiami skandynawskimi, a później niemieckimi. Obok tego poczynają tu już bardzo wcześnie działać z innej strony wpływy prawa grecko-bizantyńskiego, zarówno świeckiego jak i kościelnego. Ten sam wpływ bizantyński dotyka także praw południowo-słowiańskich, obok wpływu, jaki w niektórych stronach wywierały tu urządzenia włoskie. Cóż mówić o czasach najbliższych potem! Z kolonizacją niemiecką w państwach zachodnio-słowiańskich oddziaływa prawo niemieckie z większą jeszcze siłą niż przedtem, z dokonaniem wielkich kodyfikacji prawa kanonicznego i znakomitym rozwojem nauki kanonistycznej, podnosi się wpływ prawa kościelnego; sprzęgająca Czechy i Polskę coraz większa z światem zachodnim łączność cywilizacyjna, otwiera tu nawet drogę pewnym, lubo słabym tylko i przeważnie pośrednim wpływom prawa rzymskiego. Z drugiej strony, na Rusi, skutkiem katastrofy nad Kalką, dochodzą do znaczenia wpływy tatarskie. Nawet niektóre prawa słowiańskie, zdawna już w odrębne organizmy wyosobnione, same w sobie zamknięte, oddziaływują z biegiem czasu wzajemnie na siebie: tak w kilku ostatnich stuleciach wieków średnich częściowo prawo czeskie na polskie, a w daleko większym jeszcze stopniu od końca stulecia XIV. prawo polskie na urządzenia przyłączonych wraz z Litwą krajów ruskich. Te wszystkie zmiany, dokonywane pod wpływem czynników zewnętrznych, choćbyśmy się tu ograniczyli wyłącznie do wpływów najstarszych, łącznie z tem, co każdy naród wytworzył samodzielnie, dzięki odrębnemu swemu indywidualizmowi, zmieszają się z tem, co zaczerpnięto z urządzeń prasłowiańskich, i to w tym sposobie, że owe urządzenia najstarsze w części tylko zachować mogły swój kształt pierwotny, inne podległy zmianom, inne usunięte zostały zupełnie, wiele znalazło wreszcie uzupełnienie wszechstronne. Im dalej wstecz, tem łatwiej przyjąć, że zmian tych jest stosunkowo mniej, i że nie sięgają one tak głęboko, jak później, ale już i co do najdawniejszych, źródłowo stwierdzić się dających stosunków, nie można utrzymywać, jakobyśmy tu mieli do czynienia z pierwotnem, czystem prawem prasłowiańskiem. Dlatego wszystko,

co na podstawie owych źródeł stwierdzić mogą bezpośrednio badania naukowe, przedstawia nam już w pierwszym rzędzie tylko pewne prawo narodowe ¹⁾. To też, jeżeli którekolwiek z tych praw, albo wszystkie razem, nazywamy prawem słowiańskim, winniśmy pamiętać, iż jest to tylko nazwa rodzajowa, w tem znaczeniu, iż jest to prawo jednego z narodów słowiańskich; jeżeli jednak chodzi o nazwę istotną i rzeczywistą, to możemy je określić już tylko jako prawo czeskie, polskie, ruskie, serbskie i t. p. Tak mówimy dziś o językach słowiańskich, choć wiemy, że nie ma żadnego rzeczywistego wspólnego języka słowiańskiego, jeno tylko języki czeski, polski, ruski i t. p. Dlatego też i historia tych praw jest albo tylko historią prawa czeskiego, polskiego, ruskiego i t. p., jeżeli rozpatrujemy każdą z nich z osobna; albo też, jeśli je zestawiamy i porównujemy nawzajem, historią porównawczą praw słowiańskich, ale żadną miarą jeszcze nie: historią prawa słowiańskiego, jak się tej nazwy czasem w niewłaściwym znaczeniu nadużywa.

A jednak, istniało przecież kiedyś jedno, wspólne prawo słowiańskie, chociażby bardzo pierwotne i bardzo nieukształcone, jak istniał też w prawieku jeden tylko naród i jeden wspólny język słowiański. Czy mamy zwątpić w możliwość wysledzenia jego pierwiastków, poznania jego zasad i urządzeń, dla tego, że się nie dochowały żadne źródła współczesne, któreby nam o nich bezpośrednią dawały wiadomość? Dzisiejsza nauka nie cofa się przed tego rodzaju zagadnieniami; rozporządza ona środkami, za pomocą których, w miarę okoliczności, potrafi je rozwiązać mniej lub więcej dokładnie. Prawda, że obecnie położenie historyków prawa przedstawia się w tym względzie mniej korzystnie, aniżeli się wydawało do niedawna. Niemiłosierna krytyka zabrała nam i złożyła na miejscu wiecznego odpoczynku

¹⁾ Por. też trafne spostrzeżenie Zagoskina, *Metod i sredstva* 246.

wypieszczone, cudowne dziecko, którego dźwięczny, swojski głos odzywał się niedawno jeszcze donośnie po całej Słowiańszczyźnie, którego ustami dawniejsi badacze tłumaczyli istotę prastłowiańskich stosunków. Od czasu, kiedy Sąd Lubuszy oddano pod sąd filologów, ubyło jedyne w swoim rodzaju, rzekomo bardzo starożytne źródło do rozjaśnienia tych stosunków. Ale mamy rzeczy trwalsze i pewniejsze, których nam nikt odebrać nie zdoła: metodę porównawczą i metodę wnioskowania wstecznego, które nam tamtę, i tak tylko pozorną stratę, nie tylko zastępują, ale wynagrodzić mogą sowicie. Możemy i musimy zestawiać ze sobą urządzenia prawne poszczególnych narodów słowiańskich, możemy na tej podstawie, usuwając późniejsze naleciałości indywidualne, wyłuszczyć z nich szereg zasad wspólnych, które będzie można uznać za pierwotną własność świata prastłowiańskiego. Zdołamy może nawet za pomocą umiejętnie zastosowanej metody wnioskowania wstecznego wydzielić w tem pierwotnem wspólnem prawie to, co stanowiło jego własność zaczątkową, od możliwych późniejszych przekształceń. Możemy naprawdę dojść do odkrycia pierwotnego prawa słowiańskiego, przynajmniej w części, przynajmniej w szczytkach, takiego, jakie niegdyś rzeczywiście istniało i obowiązywało — mimo, że o niem żadne źródło wprost i wyraźnie nie mówi. Jeżeli zaś, za pomocą wskazanych środków, uda się nam wykryć w niem może nawet pewne stadya rozwoju, to już naprawdę będziemy wtedy mogli nawet mówić o historii prawa słowiańskiego.

Wydzielenie i ustalenie owych zasad pierwotnych, prastłowiańskich, wyzwolonych od wszystkich późniejszych, indywidualnych, narodowych naleciałości, jak się nam one w źródłach przedstawiają, oto bez wątpienia właściwy, a zarazem główny, najdalszy, ostateczny cel naszej nauki. Gdyby można marzyć o tem, że zdołamy odtworzyć cały pierwotny organizm prawa słowiańskiego, moglibyśmy postawić twierdzenie, że po historii prawa słowiańskiego następuje już tylko historia poszczególnych praw narodowych słowiańskich, że nie ma pomiędzy nimi miejsca na

jakaś umiejętność pośrednią, którąby należało uważać za cel sam w sobie; że nie ma tu mianowicie miejsca na porównawczą historią praw słowiańskich. Bo ta ostatnia jest właściwie tylko środkiem, przejściowym kształtem badań, rusztowaniem, które możnaby zdjąć, gdyby budowa samego gmachu wykończyć się dała w całości. Nie łudźmy się, żeby się nam udało kiedykolwiek osiągnąć ten cel idealny; porównawcza historia praw słowiańskich utrzyma dla siebie na zawsze legitymacją w nauce; niechże przynajmniej stara się, przez stosowne przerobienie materiału, oddawać go jak najwięcej tam, gdzie on istotnie należy: czy to historii prawa słowiańskiego, czy też historii praw narodowych słowiańskich. Sama przez to ścieśniać będzie coraz bardziej swój własny zakres; im dalej jednak postąpi na tej drodze, tem większy wyniknie stąd pożytek, tem obliciej wzbogacą się owe nauki, które są tu celem same w sobie i celem ostatecznym. Wyniki, jakie uzyskamy, przedstawiać będą wtedy pierwszorzędą doniosłość nie tylko same przez się, jako odtworzenie obrazu prastarych urządzeń całej Słowiańszczyzny, ale dadzą zarazem podstawę do właściwej oceny i zrozumienia historii narodowych praw słowiańskich. Dopiero wtedy zdołamy odpowiedzieć na pytanie, co każde z tych praw przekształciło z dawnych urządzeń słowiańskich, w jakim je przekształcało duchu, w jakim sposobie i zakresie. Cały kierunek i cała treść rozwoju owych praw narodowych staną nam dopiero wtedy jasno przed oczyma. I jeśli dzisiaj, czy kilkadziesiąt lat przedtem, przychodzi lub przychodziło nam już niejednokrotnie spotykać się z twierdzeniami, że pewne prawo narodowe, n. p. według Maciejowskiego ¹⁾ prawo polskie, według Iwaniszewa ²⁾ prawo czeskie, według niektórych badaczy rosyjskich, prawo ruskie, utrzymało, ze wszystkich praw słowiańskich, w najczystszej postaci pierwotne, prastłowiańskie kształty, to widzimy, jak przedwcze-

¹⁾ Maciejowski, Hist. praw. słow. wyd. I. I. 33.

²⁾ Iwaniszew, Drewn. prawo Czechow 99.

snemi są te twierdzenia, i jak długo jeszcze trzeba będzie czekać, zanim je w sposób naukowy będzie można uzasadnić.

Niewątpliwie — od lat dwudziestych XIX. stulecia mało było pisarzów, którzyby sobie nie zdawali jasnej sprawy z istnienia pierwotnego, wspólnego prawa słowiańskiego: wielu z nich, poczynając od Rakowieckiego i Lelewela, a kończąc na nowszych, Władimirskim-Budanowie, Samokwasowie, Zagoskinie, Bogišiću ¹⁾, wyraźnie nawet rzecz tę podnosiło i zaznaczało. Ale w przeważnej części panowało i panuje po dziś dzień pewne jakoby niedowierzanie we własne siły, iżby można było zasady tego prawa odkryć i ustalić, chociażby w kształtach szczątkowych. Stąd wypłynęła także pewna niechęć do podejmowania analizy, jakie urządzenia odnieść można do prawniku, i jak się one wtedy w rzeczywistości przedstawiać mogły. Zresztą nawet ci, którzy się do tego, niewątpliwie bardzo trudnego zadania zrywali, nie umieli, w przeważnej części, znaleźć właściwej drogi, któraby ich do wytkniętego celu doprowadzić zdołała. Zasadnicze braki wykazuje już dawniejsza metoda badawcza Rakowieckiego i Maciejowskiego. Polega ona na zestawianiu obok siebie, w jednym wspólnym obrazie, wiadomości, zaczerpniętych ze wszystkich praw narodowych, w odniesieniu do każdego pytania szczególnego. Takie zestawianie może być rzeczą pożyteczną i potrzebną jako środek, wiodący do celu, ale nie jako cel sam w sobie; na zasadzie owych porównań należy dążyć do wy-

¹⁾ Rakowiecki, *Prawda Ruska* I. przedm. str. 85. 128. 129; Lelewel, *Początk. prawod. pol.* 1828, 28; Władimirskij-Budanow, *Obzor ist. russ. prawa* 4. 5; Samokwasow, *Ist. russ. prawa* 152 n.; Zagoskin, *Metod i sredstva* 238. 240, a zwłaszcza 252; Bogišić, *O naucz. razrabotkie* 22. To, co w mojej rozprawie: *O obecnym stanie nauki prywatnego prawa polskiego* 1887 powiedziałem na str. 34, że nie było wspólnego prawa słowiańskiego, odnosi się, jak wyraźnie zaznaczyłem na str. 33, do czasów historycznych, w których Słowiańszczyzna podzieloną już była na poszczególne odłamy z osobnymi prawami narodowymi.

krycia prasłowiańskiego jądra instytucji, a przez to zarazem do oddzielenia odeń wszystkiego, co w każdym prawie narodowym jest już tylko późniejszym indywidualnym przetworem. Tymczasem autorowie zatrzymują się najczęściej w połowie drogi: poprzestają na zestawieniu, ale nie opierają na niem wywodów analitycznych co do urządzeń pierwotnych. Rozumie się, że jeżeli niektórzy, jak nieraz Maciejowski, pogardzając analizą, sposobem czysto dowolnych, bezpodstawnych hipotez, jednym zamachem przecinają wątpliwości, odkrywając rzekome prasłowiańskie urządzenia, to sprawa przez to bynajmniej nie posuwa się naprzód; wywody takie, jako podmiotowe zapatrywania, muszą być w nauce wyjęte za nawias. Ostatecznie, metoda badań, pozostaje tu zawsze tylko opisową, nie wznosi się do wyżyn metody analitycznej ¹⁾. Wynik, do którego taki sposób badania prowadzi, jest najmniejszy; typowym przykładem jest tu wielkie dzieło Maciejowskiego. Nie jest to ani historia poszczególnych praw słowiańskich w czasie ich samodzielnego, indywidualnego rozwoju, bo wszystkie są tu ze sobą zmieszane i granice pomiędzy nimi zatarte. Nie jest też historią pierwotnego, rzeczywistego prawa słowiańskiego, gdyż autor jego instytucji w sposób naukowy wyświecić nie zdołał, a częstokroć nawet nie próbował. Nie jest to wreszcie także historia t. z. idealnego prawa słowiańskiego, jak je pojmują niektórzy ²⁾, t. j. dzieje rozwoju pewnych pojęć i urządzeń, wspólnych całemu światu słowiańskiemu w każdym z wydzielonych już osobno praw narodowych, ile że na każdym kroku rzeczonych zestawień nasuwają się nierozwiązane wątpliwości, co tu jest owym pierwiastkiem wspólnym, a co samodzielnym wytworem indywidualnym, co jeszcze naprawdę słowiańskim, a co już tylko czeskim, polskim, ruskim czy serbskim.

¹⁾ Już Ostrowski w recenzji dzieła Maciejowskiego w *Piśmie zbior.* Ohryzki I. 380 wyraził powątpiewania o pożyteczności metody opisowej, choć sprawy całej zasadniczo nie rozpatrzył.

²⁾ Kadlec, *Několik kapitol* 26.

Inna, nieco późniejsza, jak widzieliśmy ¹⁾, przeważnie po dziś dzień stosowana metoda porównywania polega na tem, że się z osobna rozpatruje odnośne urządzenia w każdym prawie narodowym, a przy zdarzonej sposobności zaznacza podobieństwa i punkty styczne, jakie pomiędzy nimi zachodzą. Ma ona przed tamtą tę przynajmniej zaletę, że nie zacierając granic indywidualizmu w odniesieniu do poszczególnych praw, pozwala wyrozumieć dokładnie, jakimi były urządzenia każdego z nich; wywydatnia nawet czasem w sposób bardziej wyraźny niż tamta, gdzie należy szukać pierwiastków wspólnych. Ale nie łudźmy się: i ona nie sięga do gruntu rzeczy. W pracach, tym sposobem pisanych, znajdujemy jakoby zewnętrzne, mechaniczne połączenie kilku praw, poświęconych poszczególnym prawom narodowym, z których każda mogłaby się ukazać osobno, i każda dla siebie przedstawiać może nawet wielką wartość naukową, ale nie posiada jej w zakresie badań porównawczych; to zaś, co się tu podnosi dla zestawienia podobieństw czy zachodzących różnic, jest także po największej części tylko zatrzymaniem się w połowie drogi. Wystarczy tu zazwyczaj samo zaznaczenie podobieństwa; rozbiór pytania, jakie stąd dadzą się wysnuć wnioski co do pierwotnego prawa słowiańskiego, pozostaje najczęściej na uboczu. I ta metoda jest więc znowu tylko opisową, ale nie analityczną. Sama zaś opisowość nie wystarczy tutaj; nawet bowiem w tym razie, kiedy się uda stwierdzić, że większość, czy też wszystkie prawa narodowe słowiańskie posiadają pewną wspólną instytucją, której początek może zatem sięgać prawnieku, powstaje pytanie dalsze, jaką była jej treść, jej istota w czasach pierwotnych; pytanie najczęściej nierozwiązywane. Uwidocznimy to twierdzenie nasze na przykładzie. Możemy dziś przyjąć jako pewnik, mimo pociski, jakie przeciw niemu wymierzono ²⁾,

¹⁾ Por. str. 28.

²⁾ Peisker, Slovo o zadruze 1899. — W majowym zeszycie Ateneum z r. 1900 Towarzysz broni, w artykule: Metodyka badań starożytniczych, w ustępie trzecim: Qui bene distinguat, bene docet, przeciw wywodom Kadleca, Rodinný nedil

że w pierwotnej Słowiańszczyźnie istniała t. z. zadruga, t. j. wspólnota rodowo-majątkowa jako zaczątkowy kształt urządzeń społecznych. Zaslugę stwierdzenia tego ważnego faktu ma opisowa metoda porównawcza, która przez proste zestawienie danych wykazała, że we wszystkich narodowych prawach słowiańskich, nawet już w czasie samodzielnego ich rozwoju, instytucja ta utrzymuje się dalej, w dłuższych lub krótszych okresach czasu, gdzieindziej w pełni życia, gdzieindziej przynajmniej w zaczątkowych kształtach. Jeżeli jednak zapytamy, jak była urządzoną zadruga prastłowiańska, doznamy niespodziewanego zawodu. Oto, co stwierdza w dal-
szym ciągu metoda opisowa: W dzisiejszej południowo-słowiańskiej zadrudze starosta rodowy uzyskuje władzę przez wybór członków rodu, gdzieindziej przez mianowanie po-

i moim uwagom, wypowiedzianym w pracy: O zadrudze słowiańskiej, zdaje się twierdzić, że w Czechach i w Polsce istniał tylko rodzinny niedział, nie zaś zadruga, rzekomo tylko »specyalność bałkańska«. Przypuszczam, że źródłem nieporozumienia stało się tu nierozróżnienie pojęć t. z. zadrugi, wielkiej i małej, pomiędzy którymi istnieje tylko różnica ilościowa, a nie jakościowa, jak znowu obie różnią się zasadniczo od »rodzinnego niedziału«, zamykającego się w rodzinie w ścisłym tego słowa znaczeniu. Otóż podnoszę, że zarówno w Czechach jak i w Polsce wykazano liczne ślady istnienia zadrugi, przynajmniej t. z. »małej«; co do Polski dowodzi tego nie tylko jedyny przykład z Rusi halickiej, jakiego dostarcza ród Niesłuchowskich w w. XV. Prócz tego znane są także liczne przykłady istnienia zadrugi, nawet »wielkiej« (wielkaja semija) w krajach ruskich. Zadruga była zatem rozpowszechnioną po całej Słowiańszczyźnie. Bene agit, qui omnia respicit. Zgodnie ze mną zapatruje się na tę sprawę prof. Brückner w recenzji, ogłoszonej w roczniku 1899 Kwart. hist. (XIII. 90). Poddając ujemnej krytyce zapatrywania Rachfahla o pierwotnych urządzeniach szląskich (zatem polskich), tudzież Lipperta o takichże urządzeniach czeskich, wyraża się prof. Brückner: »jest to po prostu uogólnianie szematów obcych, aryjskich, czy germańskich; wplecenie zadrugi w ten szemat stanowi jedyną jego cechę słowiańską«. Zatem, zdaniem recenzenta, zadruga jest instytucją nie tylko bałkańską, ale w ogóle słowiańską, która istniała także w pierwotnej Polsce i pierwotnych Czechach.

przednika ¹⁾; u Słowaków bez wyboru czy nominacyi nabyla tę godność najstarszy w rodzie ²⁾; w ruskiej »wielkiej semii« (zadrudze) przechodzi ona rzadko na najstarszego w rodzie, zazwyczaj dostaje się najstarszemu synowi poprzednika ³⁾. Władza starosty rodowego u południowych Słowian jest w wysokim stopniu ograniczoną, tak że bez pozwolenia członków rodu nie wolno mu przedsięwziąć nic ważniejszego ⁴⁾, w ruskiej »wielkiej semii« jest ona despotyczną ⁵⁾. W samej południowej Słowiańszczyźnie zadruga stanowi o sprawach swoich gdzieindziej większością głosów, gdzieindziej tylko jednomyślnością ⁶⁾. Przykładów takich sprzeczności można by namnożyć więcej. Przytoczone wystarczają: musimy ostatecznie zapytać, czy w pierwotnej zadrudze słowiańskiej starostowie uzyskiwali władzę z mocy wyboru, czy starszeństwa wieku, czy bliskości pokrewieństwa z poprzednikiem; czy władza ta była ograniczoną, czy też może rozkazującą, i wreszcie, w jaki sposób stanowiono uchwały w rodach. Jeżeli w ogóle było jakieś pierwotne prawo słowiańskie, to nie mogły wszystkie te sprzeczne zasady istnieć obok siebie, tylko jedna, w najlepszym razie jedna po drugiej. Jak jednak było w rzeczywistości, tego dotąd nie tylko nie rozjaśniono, ale nawet i nie poruszono ⁷⁾. A jednak są to pytania pierwszorzędne, inaczej cała organizacja pierwotnej zadrugi pozostanie niejasną, a zarazem niejasnym kierunek i znaczenie

¹⁾ Kadlec, Rodinný nedil 19; Krauss, Sitte u. Brauch d. Südslaven 80 n.

²⁾ Pič, Rodový byt na Slovensku a v uherské Rusi, ČČM. 1878, 189 n.

³⁾ Kadlec, Rodinný nedil 53.

⁴⁾ Ibid. 21.

⁵⁾ Ibid. 54.

⁶⁾ Ibid. 26.

⁷⁾ Nawet w jedynej osobnej monografii, poświęconej zbadaniu istoty władz, wytworzonych przez związki krewieństwa u Słowian, pióra Szpilewskiego, Semejnija własti u drewnych Słowian i Germanców 1869, nie znajdujemy wyjaśnienia tej kwestyi, gdyż autor, ograniczwszy się wyłącznie do związków rodzinnych, nie dotyka wcale organizacyi rodowej.

rozwoju, jaki później instytucja ta przybrała w poszczególnych prawach narodowych.

Widzimy tedy: w przeważnej części nauka nasza nie zdołała jasno sformułować sobie właściwego, ostatecznego celu swych dociekań; wyniki, do jakich dojść mogła, są zatem i muszą być tylko połowiczne. Tę połowiczność ich i niedostateczność niewątpliwie odczuwamy: stąd zapewne płynie pewne zniechęcenie do badań porównawczych, pewna obawa przed ich podejmowaniem, może nawet brak wiary w skuteczność i wydajność pracy; w następstwie zaś tego wszystkiego słaby ruch i nieznaczna produkcja naukowa na polu badań porównawczych. Może jednak w istocie owe obawy są usprawiedliwione; może ów cel zasadniczy, wykrycie czystych, prastawiańskich żywiołów prawnych, nie da się naprawdę osiągnąć? Świadczyłoby źle o nas, gdybyśmy o powodzeniu mieli zwątpić z góry. Nadziejmy się raczej otuchą, że trudności dadzą się zwalczyć, i że ta praca nie będzie całkiem bezowocną. Niewątpliwie, nie wszystko da się rozjaśnić, co powstało i istniało w prawniku, ale niejedno może stanie nam wyraźnie przed oczami, co dziś uważamy za nierozwiązalną zagadkę. Zachęta niech nam tu będą owe nieliczne, ale same w sobie nieraz bardzo doniosłe wyniki, jakie już dzisiaj na tem polu zdołaliśmy osiągnąć.

Oto kilka przykładów.

Wiadomo, jakie trudności przedstawiało dotąd w nauce naszej rozpatrywane dość często pytanie, na czem polega istota i treść pokory. Jedni uważali ją za wyraz jawnego świadczenia o zaszłej zgodzie między rodami poróżnionymi z powodu zabójstwa jednego z ich członków; inni za akt pokuty, t. j. publiczne wyznanie spełnionego czynu, inni, najbliżsi prawdy, za surrogat prawa pomsty. Porównawcze zbadać całego, odnoszącego się tu zasobu źródeł praw słowiańskich wykazało jednak, że instytut pokory oparł się na prastarej, pogańskiej teorii animistycznej i wypływającym z niej sakralnym charakterze pomsty, i że nie była ona niczem in-

nem, jak tylko fikcją, symbolem pomsty, stwarzającym możliwość przyjęcia okupu przez żyjących członków rodu, zobowiązanych w zasadzie do pomszczenia krwi zabitego ¹⁾). Powtarzający się w różnych stronach Słowiańszczyzny, u Słowian południowych, w Czechach i w Polsce jednolity zasadniczo ceremoniał pokory, jakoteż pogańskie tło, na którym wsparła się ta instytucja, świadczą, że urodziła się ona jeszcze w pierwotnych, prastarych czasach; że zaś z samej istoty swojej pokora jest już zjawiskiem pochodnym, wobec pierwotnego, rzeczywistego wykonania pomsty, więc znajdujemy w ten sposób możliwość stwierdzenia, już w prasłowiańskim prawie, ewolucji pewnego pojęcia prawnego, które podówczas przeszło już przez dwa stadia rozwoju. Że nam tę prawdę odkrył nie historyk prawa, ale etnolog, jest dla nauki rzeczą obojętną, ale dla nas, badaczy przedmiotu, może cokolwiek zawstydzającą.

Inny przykład: Wiadomo, że w świetle dawniejszych źródeł, jako też zachowanych po dziś dzień zwyczajów, rozdział majątku zadružnego, w razie rozwiązania wspólnoty, dokonywa się w zasadzie według pokoleń (*in stirpes*), założonych przez dawniejszych przodków. Obok tego jednak, na przestrzeni całej Słowiańszczyzny, dopuszczalnym jest w pewnych razach rozdział według głów ostatnich przedstawicieli zadругi (*in capita*); niekiedy wreszcie dzieje się jeszcze inaczej, t. j. niektórzy z tych przedstawicieli otrzymują działy osobiste, inni uczestniczą w nich tylko jako przedstawiciele pokoleń ²⁾). Uzgodnienie tych pozornie sprzecznych szczegółów przedstawiało niemałe dla nauki trudności, i dlatego tłumaczono je jedno jako regułę, inne jako wyjątki; bliższe ich zestawienie porównawcze okazało jednak, że owszem, jest tu tylko jedna reguła bez wyjątku, tłumaczająca wszystkie zja-

¹⁾ Ciszewski, Wróżda i pojednanie 1899, str. 57 n.

²⁾ Kadlec, Rodinný nedil 31. 32. 33. 61. 66; Bogišić, Zbornik 336.

wiska: rozdział majątku zadrużnego następował w stosunku do wyłożonej pracy, czy to przez założycieli pokoleń, czy też przez ostatnich przedstawicieli wspólnoty ¹⁾. Spostrzeżenie to przedstawia doniosłość nie tylko samo przez się, jako wykrycie zasady, właściwej urządzeniom pierwotnym, ale zarazem rzuca jaskrawe światło na rozjaśnienie pytania co do momentów gospodarczych, jakie na samą genezę zadругi oddziaływać mogły i rzeczywiście oddziaływały.

Obok tych nasuwa się jeszcze cała rzesza innych pytań, częstokroć pierwszorzędnej doniosłości, których analiza, w po równawczy sposób przeprowadzona, może doprowadzić do wykrycia prastarych, czasem nieprzypuszczanych zjawisk życia prawnego u Słowian. prócz tego zaś posłużyć do sprostowania różnych twierdzeń, jakie nieraz, przez zaniedbanie dociekań porównawczych, pojawiają się w nauce historii narodowych praw słowiańskich. Oto znowu kilka oderwanych przykładów. Wiadomo, że w nowszych czasach w nauce zachodniej, obok kwestyi t. z. matryarchatu, wzbudziła żywe zajęcie także złączona z nią sprawa pokrewieństwa macierzystego przez same tylko kobiety, i że, o ile co do praw ludów niearyjskich istnienie takiego pokrewieństwa da się istotnie stwierdzić, o tyle w zastosowaniu do praw aryjskich teoria ta licznym jeszcze podlega zarzutom i wątpliwościom. Czy szczątki takiego pokrewieństwa przez kobiety odkryć się dadzą w pierwotnem prawie słowiańskiem, lub może nawet w poszczególnych jego narodowych odłamach — nad tem nie zastanowił się dotąd szczegółowo żaden z badaczy naszego przedmiotu; tymczasem zaś w etnologicznej nauce prawa pojawiło się już twierdzenie, że południowo-słowiańskie prawo, w przechowanych po dziś dzień zwyczajach, zawiera liczne ślady istnienia takiego pokrewieństwa ²⁾. Dowodu dostarczają tu zapewne takie zjawiska: że kobieta, wydana za mąż do obcej zadругi, wraca czasem po śmierci męża wraz z dzie-

¹⁾ Por. Balzer, O zadrudze słowiańskiej 1899. str. 77. n.

²⁾ Dargun, Mutterrecht und Vaterrecht 1892, 114 uw. 1.

ćmi do swojej zadruży ojczystej, skutkiem czego dzieci, z innymi członkami rodu macierzystego, tworzą zadrugę wspólną, zamiast pozostać w związku z zadrugą zmarłego ojca ¹⁾; albo też, iż mężczyzna, poślubiwszy kobietę z pewnego rodu, wchodzi od razu sam, a przez to także i jego potomstwo w związek zadružny swojej żony, zamiast pozostać w związku z rodem ojczystym; to ostatnie zjawisko pojawia się zresztą nie tylko w południowej Słowiańszczyźnie, ale także w ziemiach ruskich ²⁾. Szczegóły takie mogłyby w istocie popierać teorią pokrewieństwa macierzystego, gdyby nie okoliczność, że zadruża słowiańska objawia wielką zdolność rozszerzania się poza granice pierwotnego związku krewieństwa; jest rzeczą stwierdzoną, że mogą do niej wchodzić nawet żywioły całkiem obce, przez adopcyę, przez połączenie się dwu obcych osób, albo nawet dwu obcych sobie rodów dla wspólnego urzeczywistnienia pewnych celów gospodarczych ³⁾. Związki osób, spokrewnionych przez matki, mogą być jednym z przejawów tego, na szerszej i odmiennej co do istoty swej podstawie opartego rozszerzania się zadruży na zewnątrz, i dla tego twierdzenie o istnieniu pokrewieństwa macierzystego w pierwotnej Słowiańszczyźnie jest może przedwczesnem. Tą samą zdolnością przyciągania żywiołów obcych dałaby się może wytłómaczyć okoliczność, dla czego wsie słowiańskie, stanowiące zrazu osadę jednego rodu ⁴⁾, z biegiem czasu skupiają ludność różnolitego pochodzenia, a zarazem, w jaki sposób godność pierwotnego starosty rodowego przekształcić się mogła później w godność starosty wiejskiego, znanego w Polsce jeszcze w połowie

¹⁾ Kadlec, Rodinný nedil 13; Krauss, Sitte u. Brauch d. Südslaven 77.

²⁾ Krauss, Sitte u. Brauch d. Südslaven 76; Kadlec, Rodinný nedil 52; Szczerbina, Dogowornija semii, Siewier. Wiestn. 1888. IX.

³⁾ Krauss, Sitte u. Brauch d. Südslaven 76; Kadlec, Rodinný nedil 52.

⁴⁾ Balzer, Rewizya teoryi o pierwotnem osadnictwie w Polsce 8 n.; Tenże, O zadrudze słowiańskiej 61 n.

XIII. stulecia ¹⁾, w Czechach mniej więcej równocześnie ²⁾, a w krajach ruskich jeszcze w wieku XVI ³⁾.

A oto znowu inne pytania: W jaki sposób doszło do tego, że pierwotna wspólność majątkowa zadruży przetrzymała się następnie w własność indywidualną poszczególnych jej członków? Proces taki z istoty rzeczy nie mógł się dokonać od razu; musiał on przechodzić pewne stadia przejściowe; jakże je rozumieć i określić? Przypomnijmy tedy, że udziały gruntowe, posiadane na własność indywidualną, noszą już w najdawniejszych pomnikach łacińskich w Czechach i w Polsce nazwę: sors. Wiadomo, że w ścisłym znaczeniu wyraz ten oznacza: los. Po polsku udział gruntowy nazywa się żrebiem; w starocerkiewnym języku, u południowych Słowian i u Rosyan wyrazy żrieb, żriebij, żerebej, źdreb, zdrieb, znaczą jeszcze dzisiaj: los, w znaczeniu ścisłym, zatem przedmiot, za pomocą którego dokonywano losowania ⁴⁾. Mamy w tem dość wyraźną wskazówkę, iż własność wspólna rodowa przetwarzzała się w indywidualną przez rozlosowywanie. Jeszcze dziś w krajach ruskich zwyczaj ten znajduje czasem zastosowanie przy rozdziale majątków wspólnych ⁵⁾. Ale losowanie owo nie stwarzało od razu, jak się zdaje, prawa własności indywidualnej; jeszcze w końcu stulecia XVIII. i w początkach XIX. ludność chłopska słowiańska (zresztą także rumuńska) na Bukowinie, otrzymując w każdej miejscowości pewien obszar gruntu do uprawy przez siebie, rozdziałała go corocznie pomiędzy poszczególnych członków, poczem, z upływem roku nastąpić mógł nowy, odmienny podział ⁶⁾. Jest w tem znowu podstawa do przypuszczenia, że rozlosowywanie własności zadružnej miało zrazu na celu przekazać

¹⁾ Starod. prawa pol. pomn. II. 16 (księga elbląska).

²⁾ Čelakovský, Povš. česke dějiny právní 33.

³⁾ Chlebnikow, Obszcz. i gosud. w domongol. period russ. istorii 139.

⁴⁾ Miklošich, Kratkij słowar 1885.

⁵⁾ Kadlec, Rodinný nedil 67.

⁶⁾ Kaindl, Das Unterthanswesen in der Bukowina 44 n.

poszczególnym jej członkom pewne udziały do uprawy na pewien krótszy, oznaczony przeciąg czasu, może na rok, bez uchYLENIA własności wspólnej rodu, i że dopiero później, przez coraz rzadsze powtarzanie losowań, a wreszcie przez ich zaprzestanie, owe, w imieniu całego rodu przez poszczególnych jego członków sprawiane udziały, przetworzyły się w własność indywidualną w ręku ostatnich dzierżycieli. Powolna, stopniowa, naturalna ewolucja jest w całym tym procesie rzeczczą widoczną.

Inny przykład: Wiadomo, że we wszystkich państwach słowiańskich, w pierwszych wiekach, poświadczonych źródłami historycznymi, istniały pewne związki terytoryalne, jednoczące w sobie większą ilość osad, powołane do spełniania pewnych funkcji publicznych. Mam tu na myśli czeskie sousedstvo, honitva, polskie opole, ruską werw i serbską okolinę. Wyrażono niedawno zapatrywanie ¹⁾, że odpowiedzialność karna polskich opoli, występująca w źródłach w dobie państwowej Polski, nie może być urządzeniem pierwotnem, jako ciężar bardzo dotkliwy; że wprowadzili ją dopiero pierwsi Piastowie, umocniwszy tu władzę swoją monarchiczną. Tymczasem widzimy, że wszystkie analogiczne związki u innych narodów słowiańskich odpowiadają, jak polskie opola, za zbrodnie, na obszarze ich popełnione, jeżeli sprawca wykryć się nie da ²⁾. Ponieważ trudno przypuścić, żeby ta jednolita zasada mogła powstać niezależnie w różnych stronach Słowiańszczyzny już po wyodrębnieniu się jej odłamów, więc przyjąć raczej należy, że istniała pierwotnie, że zatem twierdzenie o późniejszym początku odpowiedzialności karnej opoli

¹⁾ Piekosiński, Obrona hipotezy najazdu, Rozpr. Akad. Umiej. Wyd. hist. filoz. XVI. 42.

²⁾ Čelakovský, Povš. česke dějiny právní 33; Iwaniszew, O płatie za ubijstvo 1840; Bielajew, O krugowoj porukie na Rusi 21 n.; Zygiel, Zakonnik Stef. Duszana 168. 169; Hanel, Obecná poruka v právu slovanském, Právník XII; Sobestianskij, Krugowaja poruka u drewnych Slawian 1888.

polskich jest nieuzasadnionem³⁾. W spostrzeżeniu tem znajdujemy nie tylko sprostowanie faktu, ale zarazem zgola odmienny punkt widzenia do oceny charakteru i genezy zarówno opola polskiego jako też innych podobnych związków słowiańskich.

Dotkniemy jeszcze dwu innych zjawisk, ze względu na szczególne ich znaczenie typiczne. Wiadomo, że w Czechach i w Polsce istniała w wiekach średnich niższa warstwa rycerstwa, zwana włódykami, wyróżniana ściśle od warstwy wyższej, czeskich panów i polskiej szlachty właściwej. W ostatnich stuleciach wieków średnich znamioną różnicę pomiędzy nią a szlachtą właściwą stanowił w Polsce brak herbów. W ślad za tem tłumaczono genezę tego stanu porządkami herbowymi, oraz łączącą się z tem teorią o rzekomem runicznem pochodzeniu herbów szlachty polskiej. Wiemy, że jestto jedna z najwalnieszszych podpór najnowszej w historyografii polskiej hipotezy najazdu, jako też pierwotnego rozdziału społeczeństwa naszego na t. z. rycerstwo znakowe i szeregowe¹⁾. Tymczasem włódycy czescy posiadają herby. Spostrzeżenie to zmienia zasadniczo cały temat; okazuje się bowiem, że sprawa posiadania lub nieposiadania herbów, jakkolwiek doszła w Polsce do wielkiego znaczenia po ustaleniu się tutaj, za wzorem zachodnim, porządków herbowych, była zupełnie obojętną, a raczej nie istniała i istnieć nie mogła przy samem tworzeniu się owej warstwy społecznej; że więc dla wyjaśnienia początku włódyków trzeba się oglądnąć za inną hipotezą. Przypominam, że wyraz władyka jest ogólnosłowiańskim; ale na Rusi i w Południowej Słowiańszczyźnie oznacza on tylko naczelnika rodu czy rodziny (domowładyka)²⁾, zresztą także dostojnika kościelnego; tylko w Czechach i w Polsce ustalił się on jako wyraz techniczny na

¹⁾ Por. Balzer, Rewizya teoryi o pierwotnem osadnictwie w Polsce 38.

²⁾ Por. prace Piekosińskiego, przytoczone na str. 23 w uw. 2.

³⁾ Por. Kadlec, Rodinný nedil 74.

oznaczenie całej warstwy społecznej. Okoliczność ta naprowadza na myśl, że zaczątki kształtowania się tego stanu odnieść należy do czasów bardzo starożytnych, kiedy szczep słowiański podzielił się już był wprawdzie na dwie gałęzie, Słowian zachodnich i Słowian północno-wschodnio-południowych, jak je w pewnym stadyum, na podstawie właściwości językowych, rozdziela także nauka filologii słowiańskiej ¹⁾ — kiedy jednakże nie było jeszcze przeprowadzonego, w obrębie obu tych grup, rozdziału narodowego. W takim zaś wypadku, wobec tkwiącego w pierwotnym wyrazie pojęcia wyższości (naczelnik rodu, sprawujący władzę, dostojnik), wyosobnienie włodyków w osobną warstwę społeczną trzeba będzie pojmować jako odgraniczenie się od pewnych warstw niższych; samo zaś powstanie panów czeskich i szlachty polskiej, jako warstwy ponad włodykami stojącej, uznać za fakt późniejszy. Jakkolwiekbyż zresztą wytłómaczymy rzecz samą, przypomnieć należy, że mamy tu przykład powstawania pewnych urządzeń prawnych już po zerwaniu pierwotnej wspólności słowiańskiej, ale jeszcze przed wytworzeniem się odłamów w ścisłym tego słowa znaczeniu narodowych: okres przejściowy, pośredni, który w chronologii dziejów prawa i praw słowiańskich, zająć powinien osobne miejsce. Być może że do tego samego okresu odnieść należy genezę warstwy dziedziców; bo i wyraz dziedzic, jakkolwiek wspólny wszystkim językom słowiańskim, oznacza tylko w Czechach i w Polsce pewną grupę społeczną ²⁾.

Przykładów takich możnaby namnożyć więcej. Przytoczone wystarczą. Wskazują one, że porównawcze badanie historii praw słowiańskich ma przed sobą najdonioślejsze

¹⁾ Krek, Einleitung in die slav. Litteraturgeschichte 1889.

²⁾ Jireček, Recht in Böhmen u. Mähren II. 33; Čelakovský, Povš. české dějiny právní 35; Szelański, Chłopi dziedzice we wsiach na prawie pol. do końca XIII. w., Studya nad hist. prawa pol. I. zesz. 2. 1900.

zagadnienia do rozpatrzenia; że rozwiązanie takich zagadnień nie jest rzeczą niemożliwą, albo przynajmniej nie taką, o którejby z góry zwątpić należało; że wreszcie na tej drodze dojść możemy nie tylko do wykrycia pierwotnych urządzeń słowiańskich, ale zarazem do sprostowania wielu mylnych zapatrywań na historią praw narodowych. Przypomnijmy jeszcze, że ogarniając w jaknajszerszej mierze dostępny nam materiał źródłowy, znaleźć w nim możemy różne ułatwienia, których dotąd wyrzekaliśmy się prawie dobrowolnie. Pomi- jam to, co równie dobrze w naszej, jak w jakiejkolwiek innej porównawczej historii prawa niepospolite oddać może usługi, jak n. p. filologiczny rozbiór terminologii prawniczej ¹⁾, byle go tylko znowu nie nadużywać do zbyt dowolnych konstrukcyj historycznych; zwróć tylko uwagę na dwie grupy źródeł, mające szczególne dla naszej umiejętności znaczenie, dotąd w dość znacznej mierze zaniedbywane.

I tak: nie wyczerpujemy dostatecznie źródeł pod względem terytoryalnym. Uwzględniamy je w przeważnej części tylko z takich obszarów, na których powstały większe państwa słowiańskie; zwykle też w pracach, poświęconych naszemu przedmiotowi, spotykamy tylko cztery działy, jeden o prawie czeskiem, drugi o polskiem, trzeci o ruskim, czwarty o prawie kilku ludów południowo-słowiańskich. Ale poza granicami tych państw, żywioł słowiański rozprzestrzeniał się znacznie dalej, czy to w ten sposób, że przez pewien przeciąg czasu tworzył drobniejsze państewka plemienne, czy też przynajmniej w ten, że ludność słowiańska w znaczniejszej ilości wsiąkała w innoplemienną ludność i wytworzone przez nią organizmy polityczne. Na wskrós słowiańskiem przez długie wieki było Pomorze, na wskrós słowiańską, aż do ostatecznego podboju niemieckiego, cała połać ziemi aż do Łaby; nawet poza Łabę, mieszając się z ludnością niemiecką, przeciskał się żywioł słowiański pierwszemi placówkami aż

¹⁾ Por. cenne uwagi o tym przedmiocie w odniesieniu do historii praw germańskich, u Amiry, Ueber Zweck u. Mittel d. germ. Rechtsgeschichte 46 n.

prawie do Renu. Słowiańskie zasiędlenie miały w odległych czasach liczne zarodowe kraje późniejszej monarchii austriackiej, przedewszystkiem Styrya, Karyntya i Kraina, Istria; stamtąd rozszerzało się ono aż w tyrolski Pusterthal, do Salzburga i dzisiejszej Austrii wyższej. Daleko poza granice Słowaczyny sięgali Słowianie w dzisiejszych Węgrzech właściwych, który to kraj w dość znacznej części należał niegdyś do państwa wielkomorawskiego; także kraje późniejszej Wołoszczyzny miały szeroki podkład etniczny słowiański. Wszędzie tam nieśli Słowianie ze sobą własne swoje pojęcia i urządzenia prawne, i utrzymywali je w miarę okoliczności, w szerszym lub mniejszym zakresie, przez czas dłuższy lub krótszy. Czasem ten wpływ słowiański był tak silnym, że oddziaływał przekształcająco na obce urządzenia prawne, i to w licznych kierunkach; historycy prawa rumuńskiego przyznają sami, że prawo to zaczerpnęło w siebie wiele żywiołów słowiańskich ¹⁾; historycy niemieccy nazywają pierwotne prawo węgierskie zmadyaryzowanym prawem słowiańskim ²⁾. Ale nawet tam, gdzie ten wpływ nie przejawiał się na zewnątrz tak silnie, urządzenia słowiańskie, nieprzytłumione od razu żywiołami obcymi, utrzymały się w szerszym lub mniejszym zakresie, przynajmniej pośród samej, z innoplemiennymi żywiołami mieszejacej się ludności słowiańskiej, i odbiły w niejednym z dochowanych po dziś dzień źródeł. Źródeł tych nie wyzyskano dotąd jeszcze w sposób należyty dla naszej nauki. Dobrze jeszcze, jeśli się pojawi monografia, która je rozpatruje same w sobie, jak n. p. cenne prace Kotliarewskiego o urządzeniach prawnych Słowian bałtyckich z czasów samodzielnego ich rozwoju ³⁾, albo praca Piča

¹⁾ Dissesco, Les origines du droit roumain, traduit par J. Last 1899. Por. też Pič, Die rumänischen Gesetze und ihr Nexus mit dem byzantinischen u. slavischen Rechte, Věstn. král. čes. spol. nauk 1886. VI. 1.

²⁾ Luschin v. Ebengreuth, Grundriss d. oesterr. Reichsgeschichte 208.

³⁾ Kotliarewskij, Drewnosti prawa bałtyjskich Sławian 1874; Tegoż, Skazanija ob Ottonie Bamberskim 1874 str. 101—142.

o stosunkach rodowych u Słowian na Węgrzech ¹⁾), jakkolwiek i z nich nieczęsto się korzysta w badaniach porównawczych. W przeważnej części urządzenia prawne owych pomniejszych odłamów Słowiańszczyzny pozostawia się zupełnie na uboczu. Tylko przypadkiem obcy historyk prawa, natknąwszy na nie, zajmuje się nimi z musu, zazwyczaj tak, że się o tem nie dowiadują historycy praw słowiańskich. Nie wielu zapewne zdaje sobie sprawę, jak ciekawe zestawienia o słowiańskiej organizacji narokowej w krajach węgierskich znaleźć można u historyka prawa węgierskiego Endlichera, albo o takiejże organizacji dziesiątkowej, jako też o innych urządzeniach słowiańskich, u historyków prawa austriackiego. Chaberta i Luschina ²⁾). To co w tych i innych podobnych książkach podano, jest zresztą fragmentarycznem, i nie można się dziwić, jeśli się nie odznacza głębokiem ujęciem i zrozumieniem rzeczy; inaczej mogłyby się przedstawiać wnioski i rezultaty, gdyby materiał dostał się w rękę znawcy stosunków słowiańskich. A jest go podstatkiem, poczynając od dyplomatów pomorskich, przechodząc następnie do dyplomatów niemieckich z krajów zajętych na Słowianach połabskich, i tak w coraz dalszych kręgach aż do dyplomatów styryjskich i karyneckich, kończąc wreszcie na dyplomatach węgierskich z czasu Arpadów, jakoteż na późniejszych dyplomatach wołoskich. Nawiasowo dodać jeszcze trzeba, że poza dyplomatami znaleźć można inne ważne materiały czy to w »racyonarzach« styryjskich lub salcburskich ³⁾), czy wreszcie w rozrzuconych wiadomościach obcych kronikarzy. Cały ten materiał źródłowy nabiera szczególnej wartości

¹⁾ Pič, Rodový byt na Slovensku a v uherské Rusi, ČČM. 1878, 189 n. 344 n.

²⁾ Endlicher, Die Gesetze d. heil. Stephan 84. 88; Chabert, Bruchstück einer Staats- u. Rechtsgeschichte der deutsch-oesterreichischen Länder, Denkschr. d. Wiener Akad. d. Wiss. III. 88 n. 102 n. 111 n. IV. 29; Luschin, Oesterr. Reichsgeschichte 82.

³⁾ W ostatnich czasach zwrócił na nie uwagę Peisker, Zur Socialgeschichte Böhmens I. II. 1896/7.

przez to, że odnosi się do ludów słowiańskich, które skutkiem niepomyślnych warunków stosunkowo wcześniej powstrzymane zostały w samodzielnym rozwoju, a przeto też prawu swemu nadały stosunkowo najmniej zabarwienia indywidualnego; pierwotne zasady słowiańskie występują tu nieraz w większej czystości, aniżeli w prawie tych narodów, które stworzyły większe i trwalsze organizacje państwowe. Materiał ten nadaje się zatem przedewszystkiem jako źródło pomocnicze do badań porównawczych nad pierwotną historią prawa słowiańskiego.

Drugą grupą źródeł, które badaniom tym nieobliczalne mogą przynieść korzyści, są zwyczaje prawne, utrzymane po dziś dzień pośród niższych warstw ludności słowiańskiej. Jestto materiał, którego pozazdrościć nam może nauka zachodnia; skutkiem słabszego oddziaływania wpływów cywilizacyjnych na owe warstwy, przechowało się w słowiańskich zwyczajach ludowych wiele jeszcze starożytnych pojęć i zapatrywań prawnych, za jakimi gdzieindziej szukalibyśmy napróżno. Gdzie to oddziaływanie było najsłabszem, jak mianowicie w Południowej Słowiańszczyźnie i w ziemiach ruskich, tam zasób utrzymanych zwyczajów starożytnych jest stosunkowo największym; w państwach, których rozwój dziejowy sprzął się z kulturą zachodnią, t. j. w Czechach i w Polsce, niwelacyjny jej wpływ odbił się także i na zwyczajach prawnych u ludu, nie tak jednak, żeby i tutaj nie dało się odszukać wielu jeszcze cech starożytności. Nie potrzeba prawie przypominać, że naukowe przygotowanie i opracowanie tego materiału jest bardzo nierównomiernem w odniesieniu do różnych części Słowiańszczyzny. Zajęto się nim przedewszystkiem w tych stronach, gdzie stare zwyczaje ludowe utrzymały po dziś dzień jeszcze najwięcej siły i żywotności. Prym wie dzie tu Słowiańszczyzna Południowa. Obfita bardzo literatura etnograficzna i podróżnicza zebrała już sama wielki ogrom ważnych i ciekawych pod tym względem szczegółów. Nie poprzestano jednak na tem: podjęto systematyczną pracę, skierowaną do wyczerpującego zebrania całego zasobu pojęć i urządzeń prawnych, jaki się kryje w tam-

tejszych zwyczajach ludowych. Niespożyta w tym kierunku zasługę położył Bogišić, który umiał rzecz tę nie tylko zapoczątkować, zakreślić jej program właściwy i wskazać środki prowadzące do celu, ale nadto cel ten osiągnąć w rzeczywistości. Jego pomnikowa publikacja, obejmująca rzeczony materiał¹⁾, pozostanie nie tylko nieprzebraną skarbnicą dla badań nad urządzeniami i pojęciami prawnymi tamtejszego ludu, ale zarazem wzorem, do którego zastosowaćby należało podobne publikacje w innych stronach Słowiańszczyzny. Jak wielką korzyść wydawnictwo to przyniosło nauce, świadczy okoliczność, że nie ma dziś prawie książki, poświęconej nie tylko historii prawa południowo-słowiańskiego, ale w ogóle porównawczym badaniom nad historią praw słowiańskich, któraby z niego w mniejszej lub szerszej mierze nie korzystała, a nie brak już nawet całych, na szersze rozmiary zakreślonych prac, które przeważnie lub wyłącznie na niem się opierają²⁾. Najbliższe po południowo-słowiańskiej miejsce, zajmuje tu literatura, odnosząca się do ziem ruskich. Obok licznych dzieł etnograficznych w obszerniejszem tego słowa znaczeniu, wykazuje ona także szereg prac, poświęconych wyłącznie zebraniu ludowych zwyczajów prawnych, albo nawet umiejętnemu ich zestawieniu i rozpatrzeniu³⁾. Stosunkowo najmniej zrobiono dotąd na tem polu w Czechach i w Polsce. Jest rzeczą uwagi godną, że jeszcze Rakowiecki i Maciejowski, w czasach, kiedy gdzieindziej nie zdawano sobie z tego dokładnej sprawy, zwracali uwagę na to, jak ważny w zwyczajach ludowych kryje się materiał do badań nad historią prawa pierwotnego⁴⁾; w nowszych czasach poru-

¹⁾ Bogišić, Zbornik sadašnjih pravnih običaja u južnih Slovena 1874.

²⁾ Demelić, Le droit coutumier des Slaves meridionaux 1876; Krauss, Sitte u. Brauch der Südslaven 1885.

³⁾ Bibliografią tych prac podają Jakuszkin, Обычное право I. 1875 i Zagoskin, Nauka istorii russ. prava 1891 str. 212 n.

⁴⁾ Rakowiecki, Prawda Ruska I. 129; Maciejowski, Hist. praw. słow. wyd. 2. III. 301 n.

szyla inicjatywę w zbieraniu zwyczajów prawnych Akademia Umiejętności krakowska; w r. 1889 Grabowski myśl tę przypomniał i ogłosił szczegółowy, 686 pytań zawierający kwestyonaryusz dla zbierających zwyczaje prawne ¹⁾). Nawoływania te nie przyniosły, jak dotąd, obfitszego plonu. Literatura etnograficzna polska jest, jak wiadomo, bardzo bogata; nieubogą jest także i czeska; w ostatnich zwłaszcza czasach rozwinęła się ona tutaj na szerokie rozmiary. Ponieważ jednak zwraca uwagę na ogół przejawów życia ludowego, a prawie bez wyjątku uprawiają ją nieprawnicy, więc nie dziw, że materyał prawny, w zwyczajach ludowych zawarty, nie jest w niej ani odpowiednio wyzyskany, ani wyczerpująco zestawiony, ani też zawsze należycie wyrozumiany. Dopiero w najnowszych czasach objawił się tu pewien zwrot ku lepszemu; zaczynają się pojawiać prace, poświęcone wyłącznie zebraniu, a czasem nawet opracowywaniu prawa zwyczajowego ludowego ²⁾). Należałoby sobie życzyć gorąco, żeby poszukiwania na tem polu przybrały na rozmiarach i wydatności; byłoby też niewątpliwie rzeczą pożądaną, żeby je ujęto w odpowiednią organizacyą. Już zaś teraz należałoby rozpocząć pracę nad naukową analizą materyału, jakim rozporządzamy, mimo bowiem wskazane przed chwilą braki znajdzie się go wielka ilość w ogólnych dziełach etnogra-

¹⁾ Grabowski, Kwestyonaryusz dla zbierających zwyczaje i pojęcia prawne u ludu po wsiach i miasteczkach 1889, dod. do Wisły III.

²⁾ Por. kilka artykułów w obu pismach ludoznawczych polskich: Wisła i Lud, jako to: Siarkowski, Prawne zwyczaje ludowe, Wisła II.; Nadmorski, Urządzenia społeczne, zwyczaje i gwara na Malborskiem, Wisła III.; N. N. Zwyczaje prawa familijnego, Wisła VIII.; Witort, Zarysy prawa zwyczajowego ludu litewskiego, Lud III. IV.; Kibort, Zmudzkie prawo zwyczajowe, Wisła XI. Wreszcie szereg prac, poświęconych poszczególnym instytucjom, jak się one przedstawiają w świetle prawa zwyczajowego ludowego, n. p. Witort, Litewska wspólnota rodzinna, Wisła IX.; Witort, Małżeństwo przez kupno i powstanie posagu, Wisła X. XII.; Rawita, Pobratymstwo i poestrie, Lud III. i t. p.

ficznych. Że prócz zwyczajów prawnych w ścisłym tego słowa znaczeniu należałoby przytem uwzględnić także podania i pieśni ludowe, w których nieraz przejawiają się zapatrywania prawne ludu, że również nie godziłoby się zapomnieć o przysłowiaach ¹⁾, z których niejedno ujmuje rzeczzone zapatrywania w krótkie, dosadne reguły, przypominając prawie nie potrzeba ²⁾.

Równomierne, o ile możliwości wyczerpujące opracowanie zwyczajów prawnych ludowych na przestrzeni całej Słowiańszczyzny jest nieodzownym warunkiem należytego spożytkowania tego materiału pod względem naukowym. Zwyczaje, utrzymane po dziś dzień, mają za sobą przeszłość całych setek i prawie że tysięcy lat. Cokolwiek o zachowawczym charakterze ludu w przestrzeganiu i pielęgnowaniu tych zwyczajów da się powiedzieć, nie będzie przecież można zaprzeczyć, że w ciągu szeregu wieków mogły one podlegać bliżej lub dalej sięgającym zmianom i przeobrażeniom, że wiele dawniejszych mogło się zatracić w całości, a w miejsce ich powstać z biegiem czasu wiele nowych. Mając przed sobą materiał utrzymanego po dziś dzień prawa zwyczajowego ludowego, stoimy tedy zawsze wobec trudnej do rozwiązania zagadki, co z niego odnieść należy do czasów najdawniejszych, a co uważać za wytwór późniejszy. Jeżeli się ograni-

¹⁾ Literatura polska posiada znakomicie zestawiony zbiór przysłów narodowych w pracy Adalberga, *Księga przysłów polskich* 1889—1894. W literaturze rosyjskiej ogłosili zbiory przysłów: Snegirew, *Russkije w swoich posłowicach* 1831 i Dal, *Posłowici russkago naroda*, Czen. w Mosk. obszcz. ist. i drewn. 1861. Z literatury czeskiej por. Čelakovskiego, *Mudroslovi naroda slovanského v příslovích* 1852.

²⁾ O tych i innych podobnych środkach do wyjaśnienia pierwotnych urządzeń prawa słowiańskiego, jako to: symbolice i formalizmie prawnym, tudzież terminologii prawniczej, rozpisuje się obszernie Zagoskin, *Metod i sredstva* 253 n., o symbolizmie nadto w szczególności Bogišić, *Pravni običaji u Slovena* 1867.

czymy do zwyczajów jednego tylko narodu, będziemy mogli pytanie to rozwiązywać zawsze tylko sposobem hipotez, opartych na podmiotowym przeświadczeniu o większej lub mniejszej starożytności pewnego urzędu, hipotez, jak wiadomo, częstokroć zawodnych. Inaczej, jeżeli znajdziemy możliwość porównania zwyczajów prawnych wszystkich narodów słowiańskich; samo zestawienie szczegółów, wykrycie zachodzących pomiędzy nimi podobieństw lub różnic, będzie nas mogło w wielu wypadkach naprowadzić na wnioski, które zwyczaje odnieść można do prawnika, a które przypisać należy czasom późniejszym; które uchodzić mogą za własność wspólną całej Słowiańszczyzny, a które są już tylko indywidualnym wytworem narodowym. Mniej lub więcej dokładne chronologiczne, a zarazem terytorjalne rozdzielenie materiału stanie się w ten sposób rzeczą możliwą. Tak więc naukowy rozbiór tej kategorii źródeł ma przedewszystkiem znaczenie dla historii porównawczej praw słowiańskich, a dopiero po niej i przez nią dla historii praw narodowych; obojgu przyniesie może wyniki pierwszorzędnej wagi i doniosłości, które sowiecie opłacą trud wyłożony.

Jest zwyczaj przedstawiania w referatach, jakie się przedkłada Zjazdowi naukowemu, pewnych rezolucyj do uchwały, zmierzających do ułatwienia lub urzeczywistnienia zadań i celów, w referatach wskazanych. Atoli nie zawsze warunki, od których urzeczywistnienie to zależy, dadzą się ująć w stosowne rezolucye. Pod pewnym względem spostrzeżenie to można zastosować także do niniejszych uwag. Spełnienie zadań, wskazanych w poprzednich wywodach, zawisło przede wszystkim od tego, żeby w naszym świecie naukowym powstało większe zajęcie dla porównawczych badań nad historią praw słowiańskich, żeby ogarniano coraz większą ilość pytań z zakresu tego przedmiotu, żeby pracowano nad udoskonaleniem jego metody badawczej. Są to rzeczy, których

żadna rezolucya sama przez się nie wywoła i nie rozstrzygnie. O ile chodzi o stworzenie pewnych, zewnętrznych warunków dla rozwoju naszej nauki, możnaby jednak podnieść dwa szczegóły. Naprzód: pożądaną byłoby rzeczą, ażeby w uniwersytetach, gdzie istnieje po temu możność, ustanowiono katedry dla porównawczej historii praw słowiańskich. Uznając trafnie doniosłość sprawy, rosyjską ordynacya uniwersytecka z r. 1863 ustanowiła w zasadzie na wydziałach prawnych każdego uniwersytetu taką katedrę, obok osobnej katedry historii prawa ruskiego. Urzeczywistnienie tej myśli nie dało się jednak przeprowadzić w całości; przeszkoda, jak się zdaje, wypłynęła z winy samych uczonych, którzy z grona swego nie zdołali dostarczyć odpowiedniej ilości ukwalifikowanych kandydatów. W ten sposób stało się, że historia praw słowiańskich mogła być wykładaną przez krótki tylko czas na uniwersytecie odeskim (1870—1872, Bogiśić), a obecnie, od dłuższego czasu, wykładaną jest tylko na uniwersytecie warszawskim (Zygiel). Z uniwersytetów słowiańskich w państwie austyacko-węgierskiem jeden tylko czeski uniwersytet w Pradze posiada od niedawna docenturę tego przedmiotu (Kadlec); oba uniwersytety polskie, jakoteż chorwacki w Zagrzebiu nie miały i nie mają dotąd urzędowego przedstawiciela tej nauki. Wszędzie należy zatem dążyć do uzupełnienia tych braków; kilkunastu mężów nauki, oddających się z zawodu badaniom naszego przedmiotu, mogłoby nie mało przyczynić się do ożywienia ruchu naukowego na tem polu, nie mówiąc już nic o wpływie, jaki w tym samym kierunku mogliby wywierać na młodsze, uczące się pokolenia. Być może, iż przyjdzie czas, kiedy nawet uniwersytety obce wprowadzą tę katedrę u siebie, jak niektóre z nich mają już dzisiaj katedry porównawczej filologii słowiańskiej. Żeby to jednak nastąpić mogło, musimy naprzód dokonać sami, czego przedtem dokonali badacze języków słowiańskich: posunąć znacznie naprzód naszą umiejętność, i przez te wywalczyć jej należne znaczenie w systemie nauk. Prócz tego należałoby też pomyśleć o założeniu czasopisma naukowego, poświęco-

nego badaniom, jako też krytyce naukowej w zakresie porównawczej historii praw słowiańskich, oraz historii poszczególnych praw narodowych Słowiańszczyzny. Przynajmniej bowiem otwarcie: zasklepiwszy się w przeważnej części w rozpatrywaniu dziejów jednego tylko z praw narodowych, tracimy nieraz zmysł dla historii innych praw słowiańskich, nie zajmujemy się wynikami, do jakich nauka doszła na tych innych polach, czasami wprost ich nie znamy. Wynika stąd pewna jednostronność poglądu, odbijająca się nieraz szkodliwie nawet na samej nauce historii tego prawa narodowego, którem się szczegółowo zajmujemy. Organ, pośredniczący pomiędzy wszystkimi badaczami poszczególnych odłamów prawa słowiańskiego, zetknąłby ich ze sobą, zaznajomił wzajemnie z wynikami ich prac, dał otuchę i pobudkę do dalszych badań; nasuwałby wreszcie sam z siebie myśl porównawczego rozpatrywania przedmiotu.

Jakkolwiekbyż zresztą ułożą się warunki zewnętrzne, o samem głównem zadaniu, jakie nas oczekuje, nie powinniśmy nigdy zapominać. Powtórzmy raz jeszcze: nie uda się nam już zapewne nigdy z szczątkowych źródeł odtworzyć w całości pełnego obrazu prastarych urządzeń Słowiańszczyzny; a nawet to, co jeszcze odkrytem i ustalonym być może, będzie wymagało żmudnych dociekań, które zapewne na długie lata trzeba będzie rozłożyć. Ars longa — i niewiedomo, które po nas pokolenie będzie sobie mogło powiedzieć, że się już znacznie zbliżyło do wytkniętego celu ostatecznego. W tem jednak nie leży powód do zniechęcenia; owszem, raczej pobudka do zdwojonej, energicznej pracy. To, co nam ona przyniesie, spożytkujemy w sposób dwojaki: naprzód dla siebie samych, w kierunkach poprzednio wskazanych; a nadto jeszcze w rozmiarach szerszych i dalej sięgających. Historia prawa słowiańskiego jest bowiem tylko jednym członem pojęcia obszerniejszego, historii prawa ludów aryjskich, tak jak znowu ta ostatnia jest członem historii prawa całej ludzko-

ści w ogóle. Musimy przestrzegać tego — my przed wszystkimi innymi — żeby historia naszego prawa, w tych naukach, coraz szersze ogarniających widnokregi, zajęła należne sobie stanowisko. Musimy pamiętać i o tem, że bez względu na wynik naszej własnej pracy, historia owa, dla użytku tamtych nauk, będzie musiała być ostatecznie wyjaśnioną. Byłoby źle, i szkodliwie, i zdrożnie, gdyby tej pracy dokonać mieli obcy — za nas — i bez nas.
